Dziś 12 stronnic

GAZETA PORANNA

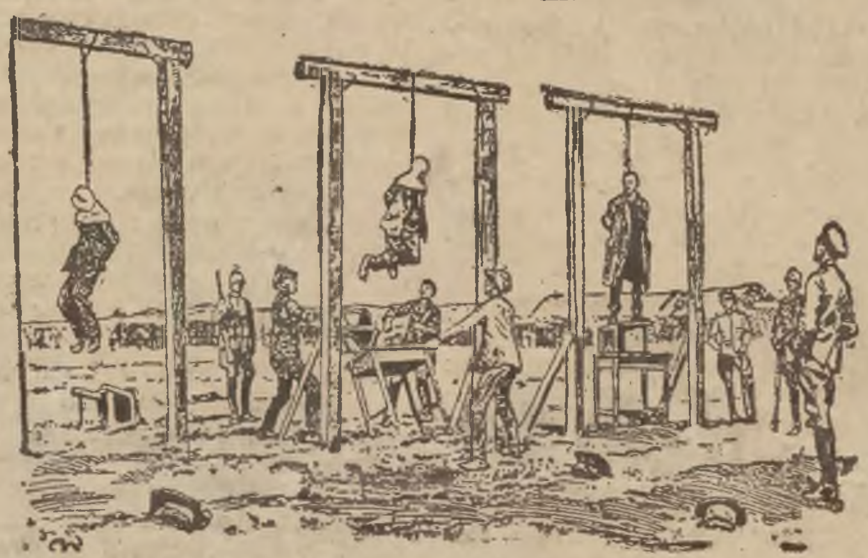
Adres Redakcji: Lwów, Chorążczyzny 31. Administracji: Senatorska 6. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 7451 | Lwów, środa 17. czerwca 1925. | Rok XVI.

Straszna tragedja kokainisty we Lwowie



STRACENIE SPISKOWCÓW BUŁGARSKICH.
Rycina nasza przedstawia moment wykonania egzekucji na trzech głównych oskarżonych w procesie o zamach na katedrę sofijską. Jeden ze skazańców już skonał, drugi wije się w skurczach przedśmiertnych, trzeci Friedman ze stryczkiem założonym na szyję spogląda na śmierć swych współwinowajców.

Nowy minister spraw wewnętrznych wkrótce przybywa do Warszawy.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 15. czerwca. (w) P. Raczkiewicz mianowany ministrem spraw wewn. wraca na razie do Wilna, by tam zdać urzędowanie, a w końcu tygodnia przybędzie do Warszawy i obejmie nowe stanowisko. P. Ratajski, który wyjechał na urlop do Poznania, przyjedzie do Warszawy pożegnać się i oddać urzędowanie w ręce nowego ministra.

Oczekiwany jest przyjazd p. Leona Wasilewskiego w celu odbycia z Premjerem rozmowy, która zadecyduje o charakterze jego udziału w pracach sekcji kresowej i komitetu politycznego. W zakres działania p. Wasilewskiego nie należy jednak upatrywać analogji do stanowiska, jakie zajmował przedtem p. Thugutt.

Odpowiedź Francji na wniosek niemiecki.

Warszawa, 15. czerwca. (w) Z Paryża donoszą: Odpowiedź rządu francuskiego na wniosek rządu niemieckiego w sprawie układu o bezpieczeństwo została w sobotę wieczorem przesłana ambasadorowi francuskiemu w Berlinie, który doręczy odpowiedź swego rządu rządowi niemieckiemu we wtorek.

Na grobach emigrantów polskich.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Paryż, 15. czerwca. (Tel. G. P.) Towarzystwo francuskich i polskich towarzyszy broni powstałe przy stowarzyszeniu przyjaciół Polski zorganizowało pielgrzymkę do grobów emigrantów polskich z r. 1863 na cmentarzu Mont Parpasse. Pochód udał sie następnie do grobu generała Lipowskiego, który w r. 1870 dowodził oddziałem wolnych strzelców. Złożono wreszcie kwiaty na grobie p. Smólskiej, poetki i weteranki powstania z r. 1863.

Nowy mur ochronny przed bandami dywersyjnemi.

Telefony, gołębie i psy będą współdziałały w tropieniu czerwonych bandytów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 15. czerwca. (w) Dla skutecznej ochrony granicy wschodniej od band dywersyjnych jednym z ważniejszych warunków było ustalenie dobrze zorganizowanej łączności. Korpus ochrony pogranicza zorganizował w ciągu krótkiego czasu świetną służbę łączności telefonów, psów policyjnych i gołębi pocztowych. Sieć telefoniczna została ukończona na odcinkach pogranicza, dawniej obsadzonych przez korpus. Na odcinku poleskim i tarnopolskim rozbudowa sieci telefonów jest w toku. Ogólna łączność telefoniczna zaprowadzona przez Korpus ochrony pogranicza liczy 5 tys. km. linji stałych.

Olbrzymia demonstracja flotowa wzbudziła popłoch w Sowdepji.

Warszawa, 15. czerwca. (Tel. G. P.) „Ekspres Poranny" donosi z Tallinu, że na wodach estońskich pojawić się mają nietylko eskadry wojenne Anglji, Polski, Estonji, Szwecji, Danji i Norwegji, lecz także floty francuska i włoska. Wiadomość ta wywołała w prasie sowieckiej duże wrażenie. Dzienniki domagają się od rządu sowieckiego zabezpieczenia Kronsztadu i Leningradu przed niespodzianą demonstracją floty wielkiej Ententy i państw bałtyckich.

Ręka sowiecka podpaliła Chiny.

Intryga, skierowana przeciw Anglji.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15. czerwca. (w) Z Londynu donoszą: Nie ulega wątpliwości, że bolszewicy kierują i finansują przewrót komunistyczny w Chinach. Miasto Kanton zostało zajęte przez chińską czerwoną gwardję w sobotę wieczorem. W miejscowości Kju-Kjang chińska czerwona gwardja zdobyła i podpaliła zabudowania angielskiej koncesji, angielskiego i japońskiego konsulatu i Banku Taiwan. Przez Syberję idą wciąż pociągi naładowane amunicją dla chińskich komunistów. Raporty z Pekinu i Szanghaju stwierdzają, że ruch czerwony skierowany jest wyłącznie przeciw Anglji. Trzecia Międzynarodówka od szeregu miesięcy przygotowywała przez agentów swoich zemstę na Anglji. Ruch zwraca się także przeciwko sprzymierzonemu z Japonją wodzowi Mandżurji Czang-Tso-Linowi.

Ogłoszenie zmian w min. spraw wewn.

Warszawa, 15. czerwca. (w) „Monitor Polski" z dnia 15. b. m. ogłosił dekret nominacyjny nowego min. spraw wewn. Władysława Raczkiewicza oraz dekret dymisyjny p. Cyryla Ratajskiego z urzędu min. spraw wewn. i p. Stefana Smólskiego, który został zwolniony ze służby państwowej, a który był wiceministrem spraw wewn.

Metody rządu premiera Grabskiego

Stronnictwa sejmowe zwalczają osobistości wybitne.

Stosunek rządu do ugrupowań politycznych. — Opozycja dla opozycji. — Pertraktacje z Żydami. — Przesilenie gospodarcze. — P. P. S. — Kresy. — Działalność p. Skrzyńskiego. — Nasz stosunek do państw bałtyckich.

Wynurzenia wybitnego polityka.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 15. czerwca. Korespondent „Gazety Porannej“ zetknął się z wybitnym politykiem, który na temat obecnej sytuacji rządu p. Władysława **Grabskiego** i horoskopów na przyszłość wypowiedział następujące niezwykle interesujące uwagi:

Zakończone przesilenie na stanowisku Ministra Spraw Wewnętrznych oraz rozmaite horoskopy, jakie stawiają optymiści i pesymiści na temat rezultatów tego przesilenia i jego konsekwencji dla przyszłych losów gabinetu, zwracają uwagę opinji publicznej

na sytuację Rządu Wł. Grabskiego i na jego metody,

pozwalające mu wśród trudnych warunków utrzymać się u władzy od półtora roku i osiągnąć te wyniki, jakiemi może poszczycić się wobec zagranicy.

Jeżeli chodzi o samo przesilenie, to i tym razem musi Premier zwalczać te same trudności, jakie miał przeciwko sobie w przesileniach poprzednich. Mianowicie

stronnictwa sejmowe stale zwalczały kandydatury osobistości wybitnych,

które ze względu na swą indywidualność polityczną wydawały się niebezpieczne ludziom i grupom, patrzącym na interes Państwa pod kątem partyjnym.

Z tego rodzaju przeszkodami musi się p. Wł. Grabski liczyć i teraz. Ponieważ zaś rozumie, że w obecnej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej (gospodarczej) zaostrzanie sytuacji przesileniowej

miałoby dla Państwa skutki fatalne,

musi iść **w stosunku do stronnictw drogą pewnego kompromisu,** ażeby zapewnić sobie w Sejmie większość, jakkolwiek rozumie, że **metody kompromisowe na dalszą metę nie dają pożądanych owoców.** Ci więc, którzy oskarżają Premiera o kompromisowość, dobrze uczyniliby, zastanawiając się nad tem, co szefa Rządu do niej zmusza.

Nie należy przytem zapominać, że

stosunek gabinetu do stronnictw

bynajmniej nie jest łatwy. W pierwszej trudności wiedzie prym — jak zwykle — **„Wyzwolenie“, którego stosunek do Rządu jest w całem tego słowa znaczeniu negatywny i które uprawia — można powiedzieć bez przesady —**

opozycję dla opozycji.

Natomiast niektóre inne kluby, jakkolwiek oficjalnie Rząd zwalczają, to jednak pomne na interes państwowy **nie odmawiają Rządowi współpracy w tych sprawach, w których dobro ogólne nie stoi w sprzeczności z ich programem partyjnym. Mamy tu na myśli P. P. S., N. P. R. i Klub Pracy.**

To samo wreszcie można w pewnej mierze **powiedzieć o Żydach,** wśród których po niezakończonym zresztą dotąd okresie tarć i fermentów wewnętrznych

zaczyna brać górę prąd umiarkowany,

reprezentowany przez posłów małopolskich z p. Reichem na czele. Te fakty łącznie z rezygnacją hałaśliwego p. Grünbauma mogą opinję publiczną napełnić nadzieją, że rokowania toczące się obecnie **między Rządem a przedstawicielami Żydów,** jakkolwiek napotykają na niemałe trudności, jednak

doczekają się pomyślnego zakończenia.

Stronnictwa opozycyjne utrudniają swój stosunek do Rządu przedewszystkiem tem, że akceptując jego politykę zagraniczną, **zwalczają jego politykę wewnętrzną.**

Nie trzeba przypominać, że głównem zadaniem polityki wewnętrznej **jest zażegnanie przewlekającego się przesilenia gospodarczego.** Sanacja zaś gospodarcza wymaga wzmożenia produkcji, które w warunkach naszego ustroju społecznego uzależnione jest **od ułatwienia inicjatywy prywatnej.** Otóż właśnie wszelkie zamierzenia Rządu w tym kierunku **uważają nasi radykali za popieranie kapitalizmu.** Tymczasem zdrowa polityka gospodarcza nie może krępować się ślepemi doktrynami, będącemi

w sprzeczności z życiem.

Ażeby wzmóc produkcję, której koszta w porównaniu z zagranicą są za duże, należy przedewszystkiem

zwiększyć wydajność pracy.

Do tego celu zmierza Rząd konsekwentnie, nie zapominając przytem o postulatach robotników mających na celu poprawę ich bytu. Że położenie robotników w Polsce zaczyna się polepszać, dowodzi osłabienie ruchu strajkowego w ostatnich czasach. Również rokowania, toczące się

między Rządem a P. P. S.

są na dobrej drodze i **mają dać gwarancję, że nie będzie w lecie strajku rolnego, którym pewni demagogowie niedawno grozili.**

Sztuczne naprężenie, jakie swego czasu wytworzyły pewne żywioły sejmowe z powodu debat nad ustawą o najważniejszych władzach wojskowych, osłabło znacznie. Jeszcze od czasu do czasu zabłąka się w tym lub owym dzienniku krzykliwy artykuł, skierowujący całą tę sprawę na tory personalne.

Ale to przestaje już robić wrażenie.

Dzisiaj już olbrzymia większość społeczeństwa rozumie zupełnie jasno, że całą tę fachową kwestję, mającą dla Państwa tak zasadnicze znaczenie, **można traktować jedynie z punktu widzenia fachowego i rzeczowego, i że conajmniej szkodliwe jest używanie jej do celów demagogicznych.** W tej atmosferze uspokojenia toczą się w Sejmie rozprawy nad ustawą i można żywić nadzieję, że **przed ferjami sprawa ta zostanie ostatecznie w ciałach ustawodawczych załatwiona.**

Z innych doniosłych problemów naszej polityki wewnętrznej, stanowiących przedmiot walki partyjnej, należy jeszcze wymienić

zagadnienie kresów i mniejszości narodowych.

Zaniepokojenie lewicy, że po ustąpieniu min. Thugutta sprawy te utkną w martwym punkcie, jest zgoła nieuzasadnione. Albowiem czynności Sekcji kresowo-mniejszościowej Rady Ministrów będą prowadzone dalej i posiedzenia jej nie ulegną przerwie aż do chwili zakończenia prac podjętych pod auspicjami p. Thugutta. **Najlepszym zresztą dowodem, że Rząd prowadzi konsekwentnie swą politykę w stosunku do mniejszości narodowych, są wspomniane już rokowania z przedstawicielami Żydów.**

O ile na terenie polityki wewnętrznej Rząd napotyka na trudności ze strony niektórych ugrupowań sejmowych, o tyle

w dziedzinie polityki zagranicznej doznaje jednomyślnego poparcia wszystkich klubów polskich.

Nic w tem dziwnego. **Trudno bowiem byłoby posłowi czy senatorowi polskiemu zwalczać wyniki działalności ministra spraw zagranicznych,** działalności, która uczyniła z Polski na terenie międzynarodowym jeden z najpoważniejszych czynników

w koncercie państw europejskich.

Zasadniczą zasługą ministra Skrzyńskiego jest to, że zakończył on ostatecznie stosowaną przez swych poprzedników **politykę bierności i dawania się zaskakiwać wypadkom.** Minęły już czasy, kiedy energiczniejsza działalność naszego M. S. Z. możliwa była tylko **w chwili konieczności odpierania jakiegoś bezpośredniego niebezpieczeństwa.** Akcję min. Skrzyńskiego cechuje

wybitny zmysł inicjatywy,

który pozwala mu wszczynać

Konflikt między premjerem Grabskim a Senatem.

Premjer opuścił salę posiedzeń po złożeniu kategorycznego oświadczenia. — Nieporozumienie będzie wkrótce zażegnane.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 15. czerwca. (w) Na poniedziałkowem posiedzeniu Senatu **wynikł niespodziewanie pewien incydent między rządem a Izbą.** Mianowicie komisja Senatu zmniejszyła znacznie pozycję na remunerację dla urzędników skarbowych. Na plenum zabrał głos p. Prezes Rady Min. i sprzeciwił się **zmniejszeniu tej pozycji grożąc wyciągnięciem konsekwencji nietylko jako Minister skarbu, ale też jako Premjer. Podczas zaś przemówienia senatora** Nowodworskiego (Ch. D.) który dowodził, że remuneracje dostają się często w ręce niepowołane, w ręce ludzi, nie pracujących bynajmniej na sekcji skarbu, **p. prezes Władysław Grabski kilkakrotnie przerywał mowcy ze swego miejsca prostując jego twierdzenie, a wreszcie opuścił lożę rządową. Nieporozumienie to jak słychać będzie szybko zażegnane i zapewne żadnych poważniejszych następstw nie wywoła.**

operacje dyplomatyczne, przynoszące Polsce jak najpomyślniejsze owoce. Nie należy jednak równocześnie zapominać, że **drugim obok p. Skrzyńskiego polskim ministrem spraw zagranicznych jest... premier Grabski, którego reforma finansowa wzbudziła zagranicą taki podziw i uznanie, że autorytet Polski na forum międzynarodowem wzrósł do półtora roku niepomiernie.**

Rezultaty działalności tych dwóch wielkich mężów stanu są dla każdego widoczne. Długi okres ciężkich klęsk dyplomatycznych wydaje się nam dzisiaj **ciężkim koszmarem przeszłości.** Genewa jest od wielu miesięcy widownią rzetelnych powodzeń, a nawet świetnych zwycięstw naszej dyplomacji. Obrót spraw gdańskich uwidocznił to najlepiej.

Jeżeli chodzi o

stosunek Polski do niektórych państw ościennych,

to należy podziwiać trafność, z jaką stosunek ten ujął minister **Skrzyński odnośnie do Czechosłowacji oraz do państw bałtyckich.** Zacieśniając stosunki z Czechosłowacją, co, mimo wszelkie pozory, było od początku istnienia Państwa Polskiego nieuchronną koniecznością polityczną, a co przynosi nam obecnie wiele korzyści, **nie dał się min. Skrzyński wciągnąć w system Małej Ententy,** której cele i interesy nie zawsze się pokrywają się **z polską racją stanu.** Równie słuszną jest polityka **w stosunku do państw bałtyckich.** Państwa te i państewka, mające chyba wszelki interes ścisłego zbliżenia się do Polski

ze względu na niebezpieczeństwo bolszewickie

nie zdają się jednak zawsze interesu tego w całej pełni rozumieć. Wyjątek stanowi tu Estonja której stosunek do Polski — zwłaszcza po puczu w Tallinie — **cechuje szczerość, rzetelność i brak wszelkiej dwuznaczności.** Natomiast już stosunki nasze z Finlandją, jakkolwiek zupełnie poprawne, utrudnione są, o ile chodziłoby o ściślejsze przymierze, **przez germanofilizm tego narodu,** umotywowany zresztą najzupełniej jego historją. Wprost zaś niezrozumiałe jest postępowanie Łotwy, prowokujące Polskę przy rozmaitych sposobnościach (wywłaszczanie ziemian, szkolnictwo polskie itd.), pomimo uroczystych zapewnień i obietnic p. Mejerowicza. Nic dziwnego, że w takich warunkach minister **Skrzyński uważa za sprzeczne z powagą Państwa Polskiego forsowanie przymierza polsko-bałtyckiego,** o które powinny się starać przedewszystkiem państwa bałtyckie, jako strona słabsza.

Takie są najważniejsze elementy polityki wewnętrznej i zagranicznej Rządu Wł. Grabskiego. Cokolwiekby można polityce tej zarzucić, nikt nie zaprzeczy, że **takimi rezultatami nie mógł się poszczycić żaden z gabinetów poprzednich.** A warto, by o tem nie zapominały te żywioły w Sejmie, w prasie i w społeczeństwie, które Rządowi temu rzucają pod nogi kłody.

Varsoviensis.

Straszny dramat kokainisty we Lwowie.

Pod zgubnym wpływem kobiety-demona wypędził rodziców, podpalił mieszkanie i sam się chciał spalić.

(—) Głośną była zeszłego roku we Lwowie i w całej Polsce sprawa **osławionego oszusta cukrowego niejakiego Kozłowskiego,** który przedstawiając się jako

sekretarz wojewody Grabowskiego,

objeżdżał Małopolskę i od rozmaitych dygnitarzy wyłudzał większe kwoty na poczet dostawy cukru. W karkołomnych tych eskapadach, które w końcu zawiodły go w podwoje kryminału, towarzyszyła mu dzielnie i wiernie znana na bruku lwowskim **Wiera S., dziewczyna lekkich obyczajów.** Występowała ona wówczas w charakterze jego żony, dodając swą osobą mu splendoru jego oszukańczym machinacjom.

Kobieta ta o burzliwej a niezaszczytnej przeszłości odegrała znów poważną rolę w tragedji, która działa się w dniu wczorajszym we Lwowie. Tuż po perypetiach z Kozłowskim, Wiera S., ochłonąwszy z przestrachu i doznanych przeżyć, **zawładnęła sercem 24-letniego młodzieńca, Piotra Suchorala, absolwenta Akademji handlowej,** ostatnio bez zajęcia. Otóż ten nieborak popadłszy w sidła sprytnej dziewki, wkrótce

zakochał się w niej na zabój

i odtąd pozostawał już pod jej magnetycznym wpływem.

Czuły stosunek dwojga kochanków trwał już od roku. On stawał się wobec niej coraz bardziej uległy, ona wszechwładnie kierowała nim wedle swego kaprysu i widzimisię. Pragnąc do reszty go usidlić i uczynić zeń uległego niewolnika w ciągu ostatnich czterech miesięcy **zatruwała jego organizm**

kokainą i morfiną.

Młodzieniec, rozdrażniony do ostatecznych granic, gdy napięcie nerwów doszło u niego do chorobliwego już wprost stanu, popadł w chwilowy rozstrój umysłu. Anormalny ten stan przejawił się w formie

drastycznej i oryginalnej.

Oto wczoraj w południe, wypiwszy dla dodania sobie kurażu znaczniejszą ilość wódki, zjawił się w podnieconym stanie w mieszkaniu swoich rodziców przy ul. Gródeckiej 5 i wszczęwszy awanturę

wyrzucił ich z domu,

poczem zamknął drzwi mieszkania, zgarnął śmiecie i papiery na jedno miejsce i podpalił je. Gdy dym wypełniający mieszkanie przedostawać się począł przez okna na podwórze, sąsiadki Eugenja Kurzwald i Marja Łachod zaintrygowane tem, poczęły gwałtownie dobijać się do zamkniętego mieszkania. Nie otrzymując z wewnątrz żadnej odpowiedzi, zawiadomiły **straż pożarną,** która przybyła na miejsce i po wyważeniu drzwi, **ogień ugasiła,**

wyciągając niedoszłego samobójcy

w nieprzytomnym stanie z płomieni.

Przybyła równocześnie karetka Pogotowia ratunkowego przewiozła go na stację ratunkową, gdzie przeprowadzono go do przytomności, poczem sprowadzono go na policję, gdzie **Suchoral poczynił zeznania, wyjaśniające powód jego rozpaczy i zamierzonego samobójstwa.**

Niemiecki szantaż na Polsce.

Za zmniejszony import węgla polskiego chcą wymusić przerwanie likwidacji majątków niemieckich!

Berlin, 15. czerwca. (Tel. G.P.) Pisma berlińskie donoszą, że rząd niemiecki wobec kończące się umowy w sprawie handlu zagranicznego z Polską zaproponuje zawarcie prowizorjum handlowego na następujących warunkach:

Rząd niemiecki przedłuży import węgla polskiego do Niemiec 60.000 ton (!) zamiast dotychczasowych 500.000 ton: w zamian za to rząd niemiecki zażąda zawieszenia likwidacji stanu posiadania majątków niemieckich w Polsce oraz zawieszenia polskich zarządzeń celnych, dotyczących towarów niemieckich.

Berlin, 15. czerwca. (Tel. G. P.) Dzisiejsze pisma berlińskie zajmują się obszernie stanem obecnych rokowań handlowych niemiecko-polskich. Pisma sądzą, że rząd polski w razie zerwania rokowań i zamknięcia granicy niemieckiej dla handlu polskiego, gotów jest przystąpić do represji celnej w stosunku do Niemiec i zaznaczają jednocześnie, że rząd niemiecki gotów jest do dalszych rokowań. „Vorwärts“ zwraca uwagę, że wstrzymanie wwozu węgla polskiego do Niemiec pociągnęłoby pozbawienie pracy 30.000 robotników górnośląskich, między którymi znajduje się wielu Niemców. Dziennik zwraca uwagę na to, że wielka ilość węgla niemieckiego nie może znaleść zbytu i na wynikające stąd obniżenie zarobków górnośląskich górników oraz zaznacza, że uważałby za słuszne, aby eksporterzy niemieccy, ciągnący wielkie zyski z handlu z polską, ponieśli pewne ofiary dla poprawienia losu górników niemieckich.

„Tägliche Rundschau“ ostro występuje przeciw Polsce, którą oskarża o brak dobrej woli w obecnych rokowaniach. Dziennik przyznaje, że handel z Polską odgrywa poważną rolę w handlu zagranicznym Niemiec. Pismo sądzi, że Polska nie zasługuje na ustępstwa ze strony delegacji niemieckiej.

Z dniem 15 czerwca wstrzymujemy wysyłkę „GAZETY PORANNEJ“ do wszystkich odbiorców zalegających z prenumeratą.



MAGINOT

b. francuski minister wojny, który energicznem wystąpieniem w sprawie marokańskiej przechylił szalę na korzyść rządu i spowodował upadek wrogiego dla rządu wniosku socjalistów.

(Wedle karykatury francuskiej.)

„WIELKA POKUTA“ FINANSOWA FRANCJI.

Paryż, 15. czerwca. (Tel. G. P.) Caillaux wygłosił wczoraj mowę w Beauvais, która na ogół miała charakter ogólno polityczny. Caillaux wyraził się, że dla Francji nadeszła godzina **wielkiej pokuty** w dziedzinie finansowo ekonomicznej. Dlatego niezbędnym jest **duch poświęcenia i dyscypliny,** albowiem tylko w ten sposób kraj pod względem finansowym stanie się wolny i silny. Trzeba więc raz wreszcie przestać się łudzić błędnem przypuszczeniem, jakoby istniały w dziedzinie finansów jakieś cudowne leki, jakaś finansowa magia mogąca zastąpić ciężki i bolesny trud całego szeregu codziennych poświęceń.

Na jaki teatr może sobie pozwolić Lwów?

Mniej scen, mniej aktorów, ale zato stojących na odpowiednim poziomie artystycznym.

() Według stawu — grobla... Ta zdrowa zasada ekonomiczna, niestety nie może znaleść aż nazbyt często zrozumienia w niektórych romantycznych umysłach, które zawsze jeszcze twardym wymogom rzeczywistości wolą przeciwstawać inną maksymę, wyjętą z katechizmu poetyckiego: mierzenia sił na zamiary...

Ta uwaga nasuwa się każdemu krytycznie myślącemu obywatelowi naszego miasta odnośnie do naszej wielkiej kwestji lokalnej — sprawa, dalszego prowadzenia teatrów... Ta rzeczywistość przemawia tak silnym i wyraźnym głosem, że nie pomogą żadne tłumiki, żadne zatykanie uszu. Bo choćby się zatkało uszy, jak ten mieszkaniec „Domu warjatów" ze starej komedji, to pozostaną jeszcze oczy, które nie będą mogły nie widzieć tych zatrważających, deprymujących wprost pustek w naszych teatrach, pustek, które wzrastają w miarę, jak teatry te, wysilone rozdziałem na 3 sceny, robiąc coraz bardziej bokami, coraz słabszym tiektem artystycznym.

Powtarzam, każdy krytycznie myślący obywatel Lwowa, choćby mu jak najbardziej leżał na sercu jego rozwój, dominującą rolę w Rzeczypospolitej, musi stwierdzić właśnie dla dobra tego miasta, że prowadzenie trzech scen przewyższa nasze siły, zwłaszcza przy obecnej depresji ekonomicznej.

I nie wystarcy nawet dla wytłumaczenia pustek w teatrze, ten powód, podawany jako jedyny niektórych idealistów w Komisji teatralnej, że winien temu nizki poziom artystyczny przedstawień, ergo, że z chwilą poprawy w tej mierze, teatry będą dość silnie frekwentowane.

Zapewne, że dużo winy odciągnięcia się publiczności od teatrów trzeba położyć na karb tej pierwszej przyczyny. Ale również pewnem jest, że nie jest to jedyny powód. Spadek frekwencji bowiem obserwujemy we wszystkich miejscach widowiskowych lwowskich.

Nawet te kina, o których się tyle mówiło, jako o groźnej konkurencji dla teatrów, bankrutują jedne po drugich. Nawet cyrk, który uderzał w najczulszą strunę teraźniejszej publiczności, dając zapasy atletyczne, produkcje siły itp., musiał się zlikwidować, bo frekwencja nie dopisała...

Gdy dodamy do tego jeszcze te wszystkie imprezy atrakcyjno-widowiskowe, jakie urządzają, jak rok długi, rozmaite stowarzyszenia i organizacje społeczne i humanitarne dla zasilenia swych funduszów, to musimy przyznać, że publiczność lwowska nie może nadążyć finansowo tym wszystkim imprezom, zwłaszcza, gdy się zważy, że w mieście naszem niema szerokich sfer kapitalistycznych, a ludność nasza składa się przeważnie z klasy średniej: mieszczańskiej i urzędniczej, w ogóle z inteligencji pracującej oraz robotniczej, której budżet jest przeważnie bardzo ograniczony.

Chcąc więc trzeźwo ująć kwestję, należy sobie powiedzieć stanowczo, że publiczność lwowska nie pokryje w żadnym razie kosztów prowadzenia trzech teatrów — zaś gmina, wobec swych licznych innych zadań, jak to już było aż do zbytku wyłuszczone na posiedzeniach Rady miejskiej i w prasie, także nie może wziąść w przyszłości na swoje barki pokrywanie miljonowych deficytów.

Najlepszem zatem rozwiązaniem sprawy byłoby może prowadzić jeden teatr, ale o wysokim poziomie artystycznym, zaś sumy, jakieby pochłaniało pokrywanie deficytów trzech teatrów, przeznaczyć raczej na budowę drugiego teatru. W ten sposób zyskałoby miasto gmach monumentalny, w którym po przebyciu lat najcięższego kryzysu ekonomicznego, możnaby prowadzić na odpowiednim poziomie artystycznym drugą scenę.

Jeżeli jednak chcemy się trzymać w tej kwestji uchwały Rady miejskiej i przyjąć jako podstawę, prowadzenie dwu teatrów, to w takim razie wytyczną tutaj powinno być takie rozłożenie poszczególnych działów, któreby pozwoliło na bardzo wydatną redukcję personalu, a co za tem idzie, kosztów prowadzenia teatrów.

Ten efekt da się osiągnąć tylko przez sprowadzenie operetki i opery do jednego gmachu tak, aby mógł wystarczać jeden chór i jedna orkiestra oraz mniejsza liczba podrzędnych solistów.

Przy takiej kombinacji, w Teatrze Wielkim byłaby grana opera, operetka i wielki dramat. W drugim teatrze mogłyby iść farse i sztuki kameralne, a nadto możnaby tak skombinować, że w dniach, w których w Wielkim Teatrze będzie dawany dramat, operetka dla większej rentowności, może grać w drugim teatrze.

Należałoby przytem pomyśleć — a rzecz to zresztą p. Schillera — aby odciążyć budżet teatralny od nadmiernej ilości „małych gaż", które położyły się na tym budżecie podczas obecnego kierownictwa, wielkim ciężarem, bez żadnego pożytku, a nawet ze szkodą sztuki. Obsadzanie bowiem sztuk temi bezwartościowemi siłami, czyni aż nazbyt często wrażenie jakiegoś amatorskiego przedstawienia w Pipidówce i zraża tylko publiczność do teatru.

Dewizą teatrów lwowskich powinno być: mniej scen, mniej aktorów, ale aby i jedno i drugie stało naprawdę na wysokim poziomie prawdziwej sztuki.

Na bojkot polskiego węgla

rząd polski odpowie bojkotem niemieckich towarów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 15 czerwca. (w) Według informacji otrzymanych przez Waszego korespondenta poczynili przemysłowcy niemieccy z polskiego Górnego Śląska starania w Berlinie u rządu niemieckiego, zmierzające do tego, aby rząd niemiecki zaniechał wydania zakazu przywozu węgla polskiego do Niemiec. Narazie niewiadomo jaki będzie wynik tej interwencji.

W sferach rządowych polskich liczą się z tem, że jeżeli Niemcy zapowiedzą ograniczenie przywozu węgla polskiego w jakiejkolwiek formie, to rząd polski będzie zmuszony do wydania zakazu przywozu odpowiedniej ilości towarów niemieckich do Polski. Tej ewentualności boją się przemysłowcy Niemiec i dlatego wywierają nacisk na rząd niemiecki, ażeby zaniechał wojny celnej z Polską.

Minister Sokal zyskał uznanie

Paryż. 15 czerwca. (Tel. G. P.) Konferencja pracy zakończyła swe obrady 2 dni wcześniej niż pierwotnie przewidywano, dzięki temu, że obrady komisji głównej, której przewodniczył min. Sokal prowadzone były energicznie. Podczas pierwszego posiedzenia nowoobranej Rady Admin. Międzynarodowego Biura Pracy, do której Polska weszła na trzeci okres trzyletni, wyrażono uznanie delegatowi polskiemu za świetne prowadzenie obrad, oraz wybitny udział w pracach konferencji. Nie jest wykluczone, że jedna z najbliższych sesji Rady odbędzie się w Warszawie, prawdopodobnie pod koniec r. b. Minister Sokal zreasumował wobec prasy znaczenie konferencji, oświadczając co następuje:

„Polska winna być zadowolona z toku obrad, oraz osiągniętych rezultatów. Do rzędu pozytywnych rezultatów obecnej konferencji należy przyjęta w drugiem czytaniu konwencja o traktowaniu rob tników obcych narówni z robotnikami krajowymi w sprawach odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki. Zagadnienie to ma pierwszorzędne znaczenie dla kraju emigracyjnego jakim jest Polska. Konferencja opracowała także tekst konwencji w sprawie odszkodowań za choroby zawodowe robotników. Konferencja zajęła się żywo całokształtem ubezpieczeń społecznych. Można być przeświadczonym, że polskie ustawodawstwo ubezpieczeniowe stawia Polskę w awangardzie państw demokratycznych.

Min. Sokal opuścił Genewę dziś, udając się wprost do Warszawy.

Dawson o mocarstwowem stanowisku Polski.

Bydgoszcz, 15 czerwca. (Tel. G. P.) W dniu 13. bm. wycieczka parlamentarzystów angielskich przybyła rano do Bydgoszczy. Po śniadaniu udali się goście samochodami na zwiedzenie śluzy na Brdzie, poczem zwiedzili fabrykę „Kabel Polski" i fabrykę maszyn Lehnerta. Następnie goście odjechali do Torunia, gdzie podczas obiadu w „Dworze Artusa" sir Dawson wyraził między innymi **przekonanie, że naród polski zajmie w najbliższej przyszłości należne mu stanowisko jako wielkie mocarstwo.** Po zwiedzeniu miasta odjechali goście do Chełmży, gdzie podejmowano ich w chełmińskim dworze podwieczorkiem

Grudziądz, 15. czerwca. (Tel. G. P.) Wczoraj przybyła tu wycieczka parlamentarzystów angielskich. Na przyjęciu sir Davson przedstawił swoje wrażenia i obserwacje z dotychczasowej podróży po Polsce, wyrażając **podziw dla pracowitości narodu polskiego.** Na 2-godzinnej konferencji z przedstawicielami sfer gospodarczych Pomorza, poruszono sprawę importu i eksportu z Polski do Anglji, kredytów, surowców oraz wymiany towarów. Dalsze rokowania w tym kierunku prowadzić będą bezpośrednie zainteresowane czynniki angielskie przy pomocy uczestników wycieczki.

Prezydent Wojciechowski przyjął honorową cegiełkę na gimn. brzuchowickie.

Pan Prezydent Stanisław Wojciechowski przyjął poświęconą mu I-szą cegiełkę na budowę gimnazjum im. Komisji Edukacyjnej w lesie brzuchowickim obok Lwowa. Cegiełkę tę doręczył Mu wysłany z ramienia Komitetu profesor p. Mikołaj Budzanowski, otrzymując zarazem pomyślną wiadomość, że kancelarja Pana Prezydenta w tej sprawie wyszle do Komitetu osobne pismo. Na drugi dzień w tej samej sprawie przyjął p. Budzanowskiego Prezydent Ministrów p. Wł. Grabski, oraz p. Minister dr. St. Grabski. Obaj Ministrowie przychylnie wysłuchali szczegółowych wyjaśnień w sprawie leśnego gimnazjum, przyrzekając ze swej strony poparcie. Ponadto zakupili z własnej szkatuły znaczniejszą ilość cegiełek.

Niewątpliwą jest rzeczą, iż społeczeństwo nasze poprze usiłowania bohaterskiego Lwowa, rozkupując na ten cel wydanych miljon cegiełek po 50 gr.

Kult polskiej książki.

Miłość książki przestała być u nas zjawiskiem niecodziennem. Rozstrzelone zabiegi jednostek skupiają się do zbiorowego wysiłku. Powstał cały szereg zrzeszeń z wyraźnym celem kultu książki. Ruch ten nie ma jednak jasnego oblicza. Brak mu niespornego ujęcia zadań bibljofilstwa, brak mu wytycznych dróg, brak mu przemyślanego planu działania — i współdziałania.

Krzewiciele i zwolennicy tego ruchu muszą się bliżej poznać i porozumieć.

W tym celu zwołany został pierwszy Zjazd Polskich Bibljofilów w prastarej kolebce naszego druku — Krakowie. Niechaj ta pierwsza wspólna wymiana myśli rozstrzygnie i zadecyduje o przyszłych losach polskiego bibljofilstwa, niechaj się stanie erą w rozwoju polskiej książki.

Wszystkich, dla których książka jest silnem i pełnem życia ukochaniem i wszystkich, którzy chcą dać książce wyraz wyższego dostojeństwa — prosi Komitet o przybycie na Zjazd.

Zgłoszenia i wkładki 10 zł. od osoby należy nadsyłać najpóźniej do dnia 20. czerwca br. pod adresem: Muzeum Przemysłowe, T. M. K. Kraków, Smoleńsk 9.

Tragiczna matura w gimnazjum tarnopolskiem.

Dlaczego mdlały uczennice.

(Od naszego koresp.)

Tarnopol, 15. czerwca.

Specjalny korespondent „Gazety Porannej" telefonował wczoraj o godz. 10 wieczór:

(bc) Poruszona przez „Gazetę Poranną" **sprawa matury w prywatnem gimnazjum żeńskiem w Tarnopolu w artykule pt. „Metody inkwizycyjne w murach szkolnych"** spotkała się w naszem mieście **z ogólnem uznaniem, a kollegium profesorów szkół średnich wyraziło podziękowanie „Gazecie Porannej" za wierne przedstawienie martyrologji uczenic seminarjum prof. Klimka.**

Jak już poprzednio donieśliśmy, na dzień przed maturą pisemną

zjechał do Tarnopola wizytator

p. Witwicki i zapowiedział uczenicom ze będą zdawać jako eksternistki ze wszystkich przedmiotów. Dziś rozpoczęła się matura ustna, do której

nie dopuszczono połowę uczenic.

ponieważ wizytatorowie sklasyfikowali zbyt ostro zadania pisemne. Przy tej sposobności zaszedł niebywały fakt, a mianowicie wizytatorowie poskreślali cenzusy dane przez profesorów i na wypracowaniach **dali swoje noty w ten sposób, że tam gdzie była nota dobra, dali niedostateczne i t. d.**

Niedopuszczenie do matury połowy uczenic, pomiędzy któremi znalazły się uczenice uznane przez grono profesorów za najlepsze, wywołało

tragiczne sceny.

Kilkanaście uczenic zemdlało, kilka z nich nawpół umarłych wyniesiono z zakładu. Na wieść o tem **magistrat zarządził Pogotowie sanitarne, które umieszczono w zakładzie.**

W związku z tymi wypadkami w mieście wybuchło olbrzymie oburzenie i o ile nie nastąpi jakaś zmiana, **zachodzą poważne obawy co do przebiegu dalszych wypadków.**

Obywatele tarnopolscy do najwyższego stopnia dotknięci krzywdą, jaka spotkała ich dzieci **wysłali dziś telegramy do ministra oświaty oraz senatorów i posłów z prośba o odłożenie terminu, ponieważ uczenice nie wiedząc, że będą zdawały jako eksternistki, nie mogły się przygotować.**

Jutro wybiera się deputacja, złożona z 20 obywateli tarnopolskich do wizytatora Witwickiego, przewodniczącego komisji z prośbą,

aby bezwarunkowo przerwał egzamina

i zdał raport kuratorowi, **gdyż tylko w ten sposób da się uniknąć dalszych ewentualnych następstw.**

Dziś zdawały pierwsze 4 uczenice, z tych

dwie padły.

Jeśli się zważy, że na 80 uczenic połowę i to najlepszych nie dopuszczono, zaś druga połowa padnie, jak wynika z dzisiejszego dnia, to horoskopy są niewesołe i sytuacja w Tarnopolu jest naprawdę poważna.

Groźna banda oszustów pojawiła się na bruku lwowskim.

Grasują w restauracjach i kawiarniach.

(ab.) We Lwowie pojawiła się specjalna banda oszustów, operujących w restauracjach i kawiarniach. Banda ta złożona z trzech mężczyzn i jednej kobiety obchodzi w sobotę i niedzielę restauracje i kawiarnie, rozsiada się wygodnie przy stołach i żąda najwykwintniejsze potrawy. Równocześnie jeden z wesołej czwórki rozpoczyna

atak na kelnera,

aby towarzystwu **przyniósł wódki.** Gdy kelner odmawia, powołując się na przepis ustawy, która zakazuje podawania alkoholu w soboty i w niedziele wówczas towarzystwo opuszcza lokal, przenosząc się do innego. **Ale biada kelnerowi i restauratorowi jeżeli „zlituje się" i da im kilka kieliszków wódki.** Wówczas towarzystwo żąda dalszych kolejek a gdy przyjdzie do płacenia oświadcza krótko, że pieniędzy niema. Następuje

awantura,

z której gospodarz wychodzi zawsze zwyciężony, a pospolici oszuści i naciągacze jako zwycięscy **Wiedzą oni bowiem dobrze** że restaurator, który przekroczy ustawę i da choćby kieliszek alkoholu, nie może z powodu niezapłacenia rachunku oskarżać gości, bo równocześnie

odpowiada sądownie

za przekroczenie ustawy. Liczą na to ci właśnie oszuści, **którzy w ostatnich dniach a raczej tygodniach rozpoczęli we Lwowie swe**

żerowisko.

Wczoraj charakterystyczny wypadek zdarzył się w kawiarni „Roma". Mianowicie niejaki Kozłowski zamieszkały w Zamarstynowie, ul. Krzywa l. 3., przybył w **towarzystwie drugiego mężczyzny i zażądał piwa,** a następnie prosił o wódkę. Gdy mu jej odmówiono **wypił tyle piwa,** ile tylko mógł, a następnie ze swoim towarzyszem usiłował niespostrzeżenie opuścić kawiarnię. **Przytrzymano go jednak i oddano w ręce policji.**

*

Zdaje się, że jest to jakaś szajka grasująca po różnych lokalach. Wczoraj bowiem wiecz. do znanego lokalu J. Nowaka przy pl. Halickim, przyszło sześciu osobników, którzy pojedli i popili, co się zowie, a na żądanie wyrównania rachunku odpowiedzieli pobiciem bufetowego. „Lepsi" goście po tym bohaterskim czynie zbiegli, zanim zdołano wezwać pomocy policji.

Oszukańcze „biuro emigracyjne" pana majora.

Zbiór fałszywych paszportów w piwnicy.

Nasz korespondent donosi z Czerniowiec: Powszechną sensację wywołało tutaj aresztowanie majora rezerwy, Aleksandra Sturdzy, oraz dwu jego wspólników. Niera i Balana, którzy w Czerniowcach prowadzili biuro emigracyjne i dopuścili się przytem olbrzymich nadużyć.

Sturdza wiedział, że rząd brazylijski swego czasu zwrócił się do Rumunji z zawiadomieniem, iż emigrantom daje wolny przejazd, wolne mieszkanie, zarobek dzienny dość wysoki i t. d. Na tej podstawie „biuro" Sturdzy zaczęło rozwijać żywą propagandę wśród ciemnej ludności wiejskiej, obiecując złote góry tym, którzy zechcą jechać do Brazylji. Oczywiście naiwnych nie brakło i odtąd zaczęło się generalne skubanie ofiar.

Do Czerniowiec przybywały całe rzesze wieśniaków, zwabionych ponętną perspektywą wyjazdu do Ameryki. Tym kazano wypełniać różne „formularze", i „kwestjonarjusze", za które musieli płacić po 1000 lei. Zwodzono ich z dnia na dzień, aż wreszcie biedacy, których pobyt w mieście kosztował sumy, godzili się pod presją złożyć znaczny okup (15—40 tys. lei), poczem dopiero otrzymywali paszporta.

Kilku oszukanych, którzy niechcieli czy nie mogli się okupić, zrobiło doniesienie do policji. Rewizja w „biurze" wydała nadzwyczajne rezultaty. W piwnicy znaleziono całe stosy starych paszportów, które oszuści skupywali po wsiach od chłopów, następnie drogą chemiczną usuwali nazwisko i datę, wpisywali zaś nowe daty. Oczywiście były tam fałszywe pieczęcie, formularze i t. p.

Aresztowani, którzy poszkodowali kilkaset osób, przyznali się do winy.

ZJAZD ZWIĄZKÓW KOLEJOWYCH.

Warszawa, 15 czerwca. (Tel. G. P.) Wczoraj rozpoczął się trzydniowy **zjazd delegatów połączonych organizacji Związków urzędników kolejowych przy udziale 168 delegatów reprezentujących 14.000 zrzeszonych.** Przemówienia powitalne wygłosili wiceminister koleji Eberhardt, oraz senator Gaszyński. Uchwalono wysłać depesze powitalne do Prezydenta Rzpltej, do ciał ustawodawczych, prezesa Rady ministrów i min. koleji. Postanowiono złozyć również wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

—o—

POŻEGNANIE LORDA ALLENBY.

Londyn, 15. czerwca. (Tel. G. P.) B. wysoki komisarz angielski w Egipcie, lord Allenby opuścił wczoraj Kair. Władze egipskie, jak również ludność miejscowa, żegnały go entuzjastycznie.

Z Senatu.

Warszawa, 15. czerwca. (Tel. G. P.) Senat przystąpił do dyskusji szczegółowej nad preliminarzem budżetowym.

Budżet minist. skarbu referował **sen.** Szarski. Komisja proponuje obniżenie wydatków osobowych w zarządzie centralnym o trzy i pół miljona zł., z czego lwią część stanowią remuneracje dla urzędników skarbowych. Następnie podwyższa podatki od nieruchomości z 18 milj. na 20 milj. zł. Wzywa rząd do wydzielenia emeryiur i zaopatrzeń w osobny dział budżetowy, do wniesienia noweli o rozłożenie podatku majątkowego na dłuższy okres czasu, a wreszcie do zniesienia opłat w postaci patentów.

Następnie zabrał głos premjer W. Grabski, który stanął w obronie remuneracji dla urzędników skarbowych.

Przemówienie swe zakończył premier oświadczeniem, że na wypadek upokorzenia urzędników skarbowych przez odebranie im skromnych wynagrodzeń, przedewszystkiem on sam, jako minister skarbu poczułby się upokorzonym i wyciągnąłby z tego dalsze konsekwencje. Zdaniem premiera kroku wstecz uczynić nie można, natomiast wszelką inicjatywę, któraby podwyższyła to wynagrodzenie premjer uważałby za czynnik twórczy, wszystko zaś inne byłoby destrukcją i podważaniem tego, cośmy już osiągnęli.

Sen. Nowodworski podnosi, że w roku ub. ministerstwo skarbu wydatkowało na remuneracje 400.000 zł. uzyskanych drogą przeniesienia pewnej sumy z pozycji: władze i urzędy skarbowe do pozycji: centrala. W tym momencie premier **Grabski** z ławy ministerjalnej oświadcza, co następuje:

— Z tego miejsca muszę zaprotestować, że to twierdzenie jest zupełnie niesłuszne, bo ta suma była dla wszystkich urzędników. To jest uprzedzenie.

Po tych słowach premier opuścił salę.

Sen. Nowodworski przemawiając calej oświadcza, że minister skarbu okazał wielką troskę dla urzędników, lecz tylko urzędników skarbu, pomijając zupełnie szary tłum wszystkich innych urzędników.

Wiceminister Markowski mówi, że sztukowanie płac urzedników przez remuneracje jest rzeczą, na którą zgodzić się można tylko z konieczności i tylko na czas przejściowy. Ogół tych płac wynosi 750 miljonów rocznie. Gdyby tylko podwyższono płace urzędników o 10 proc., toby jeszcze sprawa nie zosała rozwiązana, powstałby stąd wydatek 75 miljonów zł. rocznie. Musimy zważyć, że cały podatek gruntowy daje 55 milj. zł. Cóż więc dziwnego, że jeżeli państwo wymaga od pewnej grupy urzędników nadmiernej pracy, to chce za to w zamian coś im ofiarować. Koncząc wiceminister prosi o uchwalenie kwoty na remuneracje.

W budżecie min. koleji komisja senacka wprowadziła tylko zmianę w pozycji „paliwo dla parowozów" obniżając ją o dalsze 6 milj. zł. Ponadto komisja wezwała rząd do kreowania specjalnego komisarza dla lotnictwa cywilnego.

Z prasy.

Z Warszawy nadeszła wczoraj do Lwowa wiadomość, że niedawno założone w stolicy pismo codzienne „Trybuna" przestało ukazywać się.

Ten smutny fakt likwidacji placówki dziennikarskiej i informacyjnej dotyka bardzo mocno także tutejsze wydanie niedawno powstałego w nowej konstrukcji „Kurjera Lwowskiego", który otrzymywał pociągiem z Warszawy nakład „Trybuny" i do treści tego warszawskiego pisma dodawał treść lwowską. Likwidacja wydawnictwa „Trybuna" wymierza nowy tragiczny cios w jedno z najstarszych pism lwowskich, jakiem jest „Kurjer Lwowski" i wywołuje najpoważniejsze refleksje.

Wielkie zawody konne 4. dywizji kawalerji.

Wtorek, 16. czerwca 1925, godz. 14. - Na boisku sport. 14. pułku ułanów na Jałowcu.

Małopolska woła:

Nie damy portretów Marszałków krajowych!

Muszą pozostać na ziemi, która wydała znakomitych mężów.

„Gazeta Poranna" dowiaduje się, że władze centralne postanowiły wywieźć z Małopolski do Warszawy portrety galicyjskich Marszałków krajowych, **zdeponowane od stycznia 1919 roku w Muzeum Narodowem w Krakowie.**

Zarządzenie to motywują potrzebą usunięcia uszkodzeń niektórych tych portretów. Motyw ten nie wytrzymuje krytyki. W Krakowie bowiem i we Lwowie są stare i renomowane pracownie artystyczne, zajmujące się odnawianiem i naprawianiem obrazów w niczem **nie ustępujące nowej, powołanej dopiero do życia pracowni konserwatorskiej, przy Dyrekcji Zbiorów Państwowych w Warszawie.**

Drugim motywem ma być zamiar umieszczenia ich na najbliższej wystawie Sztuki Polskiej w Warszawie, co również nie może być uznane za dostateczny motyw, **gdyż obrazy te są wystawione obecnie stale w Muzeum w Krakowie, cieszącem się największą właśnie w Polsce frekwencją z kraju i zagranicy.**

Wysuwa się wreszcie jako motyw **konieczność wpisania ich jako własności państwowej do inwentarza zbiorów państwowych, co oczywiście jest już bardzo podejrzanym argumentem, gdyż dla zaciągnięcia do tego inwentarza ani potrzeba, ani można przewieźć do Warszawy tysięcy zabytków,** które doskonale na miejscu, a wiele z nich tylko wogóle na miejscu może być zinwentaryzowane.

Żaden więc z motywów, o których się słyszy w Warszawie, **nie może uzasadnić powyższego zarządzenia.** Bardzo poważne natomiast względy **przemawiają przeciwko przewiezieniu tych portretów do Warszawy.**

Nie tylko Konstytucja przepisuje, ale silniejsza od niej historja sprawiła, ze **ustrój naszego Państwa nie może być centralistyczny,** że obok Warszawy winny bić żywe źródła pracy i myśli polskiej i w Wilnie i Krakowie i Lwowie i Poznaniu i innych miastach.

Galerja portretów galicyjskich Marszałków krajowych jest jakby pendzlem genjalnych mistrzów na płótno rzuconą historją samorządu tej dzielnicy, sztuka polska zaś w osobach najwybitniejszych artystów przekazała w tych portretach następnym pokoleniom rysy zasłużonych i znakomitych mężów, którzy przewodzili temu samorządowi. Przepiękne stąd wynikło skojarzenie nazwisk: Marszałków Alfreda **Potockiego** i Mikołaja **Zyblikiewicza** portretował

Jan Matejko,

Leona Sapiehy, Włodzimierza Dzieduszyckiego i Jana Tarnowskiego malował

Henryk Rodakowski,

Ludwika Wodzickiego

Henryk Siemiradzki,

a Eustachego Sanguszkę, Stanisława Badeniego i Andrzeja Potockiego

Kazimierz Pochwalski.

Dwóch ostatnich Marszałków nie ma portretów.

Gdzie, pytamy, winny być umieszczone te portrety? Na to może być jedna tylko odpowiedź: Tam, gdzie ci mężowie działali, gdzie największe położyli zasługi, gdzie byli, są i będą zawsze najlepiej zrozumiani — a więc w Małopolsce.

Nikt w **całej Małopolsce** nie uwierzy, ażeby **Tymczasowy Wydział Samorządowy, decydujący w tej sprawie, pozwolił na wywiezienie tych portretów.**

Z Teatru.

„Joanna d'Arc" sztuka w 9 odsłonach Bernarda Shawa. -- 30 letni jubileusz Lochmana.

Największy po Oskarze Wildem żongler paradoksu i kpiarz - filozof Bernard Shaw znalazł się nagle na repertuarze sceny lwowskiej ze swoją sławną „Joanną d'Arc". (Dobrze to świadczy o dyr. Czarnowskim, który chce się ładnie pożegnać ze Lwowem). Skala jednak twórczości Bernarda Shawa jest znacznie rozleglejszą. Podczas tego, gdy Wilde nie wyszedł w swej satyrze poza konwenans współczesnych form sztuki i snobizm zaglądа swem bystrem okiem w każdy zakamarek duszy ludzkiej a nawet historji nie żałuje swych cięgów, występując jako „pomniejszyciel wielkości" wobec postaci, owianych nimbem sławy. Gruntowne studja poprzedziły napisanie „Joanny d'Arc". Sędziwy pisarz przewertował stare kroniki Świętej inkwizycji, monografje historyczne i poetyczną legendę. I stała się rzecz dziwna... w tym pisarzu uzbrojonym zawsze w skalpel bezlitosnej analizy, odezwało się po raz pierwszy serce. Pokochał Joannę Darczankę, tą dziewczynę wiejską, prawą, dzielną, intuicyjnie genjalną i postanowił wydobyć na jaw całą prawdę postaci historycznej, którą kler i arystokracja uważała za czarownicę a lud i żołnierze za świętą. Odrzuciwszy jedną i drugą nieprawdę, popatrzył na swą bohaterkę z perspektywy często ludzkiej i odkrył w niej niezwykłą indywidualność, której cechami była gorąca wiara, szczerość, żarliwy patrjotyzm i intuicyjny talent strategiczny na miarę Napoleona. Typ taki, spotkawszy się z najbardziej rozbujałą w tych czasach hierarchją kościoła i władzy świeckiej, musiał popaść w konflikt z wielmożami tego świata, których sumienie uśpiły angielskie talary i konflikt ten zamiast do Panteonu zaprowadził ją wkońcu na stos. Była ona pierwszą męczennicą protestantyzmu i pierwszą apostołką nacjonalizmu. Walczyła z potężnym kościołem wojującym, który dążąc do władzy ziemskiej zatracił czystość idei Chrystusowej i głosiła nacjonalistyczną zasadę „Francja dla Francuzów" a „Anglja dla Anglików", która tyle wieków później oderwała się jeszcze raz jako Wilsonowskie „samostanowienie o sobie narodów".

Bernard Shaw, rozkochawszy się w swej Joannie stał się poetą. Dziwnie miękkiemi i subtelnemi barwami maluje stan jej duszy, w wewnętrzne głosy zasłuchanej. Przemawia do niej święta Katarzyna i święty Michał, rozumie mowę dzwonów kościelnych, poznaje się na wartości ludzi, jakby im w serce patrzyła. Załamał się stary kpiarz na tej postaci, która mu się stała dziwnie bliską. Lecz to wzruszenie odbił sobie na królach, biskupach, dworzanach i klechach. Obnażył całą ich małoduszność, sobkowstwo, fałsz i perfidję. Nie żałował cięgów nawet Anglikom za ich zaborczą politykę — Żydom przykrą przypiął łatkę. Metoda odkoturniania historji — okazała się doskonałą. Ludzie Shawa są żywi, prawdopodobni, plastyczni, bo myślą współczesnemi kategorjami. Nigdy nie przychodzi do głosu nuda patosu i czczość koturnu. Świetny pisarz w ostatniej swej sztuce okazał się godnym swej wielkiej sławy.

Wystawiono „Joannę d'Arc" bardzo starannie, z dekoracjami sali tronowej i wnętrza katedry, które świadczyły jak najlepiej o wiecznie młodej i żywotnej pracy Balka.

Skrzydłowska w roli tytułowej, niezwykle trudnej i wymagającej ogromnej skali ekspresyjnej, sprawiła nam wszystkim niespodziankę. Dała postać piękną, szczerą, mocną, rzetelnie po aktorsku opracowaną, wykazując talent o nieprzeciętnych walorach. Świetnym arcybiskupem był Lochman. Była w tej kreacji wielkość, godność, powaga, była tak rzadko u nas dobra dykcja — więc dobrze się stało, że rolę tą wybrano na jubileusz 30-letniej pracy artysty, który się cieszy powszechną miłością wśród swoich kolegów. Skromne były ramy jubileuszu, krótkie przemówienia, lecz brzmiała w nich nuta niezwykle serdeczna. Staremu druhowi i zacnemu jubilatowi życzymy, ażeby przez sztukę polską długo jeszcze „pędził niby ptak". Orzechowski dał dobry typ groteskowy, zgodny z intencjami autora. Doskonałym wprost był Zabielski w swej słodkiej perfidji, mocno uderzył Rygier, lecz przy ostatku nieco przeforsował.

Licznie zgromadzona publiczność przysłuchiwała się z zainteresowaniem sztuce, darząc zasłużonymi oklaskami artystów.

Henryk Zbierzchowski.

Przegląd prasy.

„Kurjer Poranny" pisząc o sprawie paktu gwarancyjnego i o porozumieniu angielsko-francuskiem, w ten sposób precyzuje stanowisko Francji wobec swej sojuszniczki Polski:

„Prasa francuska mniej lub więcej zgodnie utrzymuje, że Polska niema żadnych powodów do niepokoju z powodu porozumienia pomiędzy pp. Briandem a Chamberlainem co do zasad paktu z Niemcami, ponieważ wszystkie gwarancje Polski pozostają „takiemi, jakiemi są obecnie", a prawo Francji co do przyjścia z pomocą Polsce w razie gdyby Polska stała się przedmiotem „wyraźnie określonej" napaści ze strony Niemiec pozostanie nienaruszone. Jeden tylko p. Pertinax w „Echo de Paris", publicysta znany ze swojej anglofobji zwraca uwagę, że prawo pomocy Polsce przez Francję ma być po zawarciu paktu wykonywane „w Genewie i przez jej pośrednictwo", czego nie można uważać za dostateczną gwarancję bezpieczeństwa zachodnich granic Polski".

*

„Kurjer Polski" omawia obecny konflikt handlowo-polityczny naszego państwa z Niemcami, który już przeradza się w wojnę celną. Autor artykułu dochodzi do przekonania, że w walce tej ucierpią znacznie więcej Niemcy, a to z następujących powodów:

„Walka może wprawdzie być ciężka, ale rozpoczyna się w okolicznościach, które dla Niemiec nie są bynajmniej korzystne. Podczas gdy dla nas eksport stanowi postulat niesłychanie ważny, bo będący podstawą sanacji bilansu handlowego, dla Niemiec jest on czemś więcej jeszcze, jest podwaliną finansowego planu Dawes'a. Spełniać płynące z tego planu zobowiązania mogą Niemcy tylko przez napięcie eksportu do ostatecznych granic. Wszelkie zahamowanie tego eksportu w jednym i to tak ważnym jak Polska punkcie musi za sobą pociągnąć forsowanie go w innym kierunku, w kierunku na Zachód. Rezultatem zaś tej dewiacji będzie wzmożony przeciw importom niemieckim opór w krajach zachodnich, przedewszystkiem w Anglji."

*

„Kurjer Warszawski" zamieszcza wielce ciekawy artykuł p. B. K. p. t. „Niemcy uzbrojone", z którego wyjątek, omawiający dzisiejszą gotowość bojową Niemiec, przytaczamy poniżej:

„Aljanci, a zatem i Anglicy, stwierdzają, że Niemcy pod okiem komisji kontrolującej potrafili udaremnić wielką część postanowień wersalskich; mają armję, na stopie pokojowej liczącą conajmniej 280 tysięcy ludzi, w tem może 20, a może i 30 proc. oficerów; odnawiają ją systemem „Zeitfreiwillige"; zapewniają jej sukurs całych miljonów młodzieży, ćwiczonej w stowarzyszeniach „ad hoc": trzymają w pogotowiu fabryki broni; posiadają cały system organizacji wojennej i mobilizacji.

To też nota aljantów nie może chyba nie wywrzeć odpowiedniego wrażenia w świecie ludzi, myślących szczerze o pokoju. Widzimy to zresztą już nawet i w prasie angielskiej".

NADESŁANE.

PODZIĘKOWANIE.

J. W. Panu Drowi F. Hahnowi we Lwowie, Grodecka 46, za bezinteresowne prześwietlanie i wyleczenie mego synka z bardzo ciężkiego zapalenia płuc, składa

Jerzy Kowalski,

3347 Bartosza Głowackiego 7.

Strzeżcie się choroby sezonu - wścieklizny.

Zwycięski pochód nauki w walce z tą straszną chorobą.

Wywiad „Gazety Porannej“ z docentem Uniwersytetu Lwowskiego, p. dr. Gąsiorowskim Kierownikiem Oddziału bakterjologiczno-pasteurowskiego przy lwowskiej filji Państwowego Zakładu Higjeny.

Wścieklizna... na sam dźwięk tego słowa dreszcz przejmował ongiś wszystkich. Nie tak to jeszcze bowiem dawno choroba ta należała do najstraszniejszych, gdyż bezwarunkowo nieuleczalnych, a śmierć nieuchronna następowała

wśród strasznych męczarni.

Poza tem, napady szału, jakie towarzyszą tej chorobie, groźne były dla otoczenia, bo zawsze istniała możliwość pokąsania, a tem samem zarażenia innych.

Dopiero wiekopomny wynalazek słynnego bakterjologa francuskiego, Pasteura, wyrwał jadowite kły tej potwornej zmorze całego świata. Oto, wielki uczony, po szeregu badań i doświadczeń osiągnął świetne rezultaty

przez szczepienie zarazków wścieklizny

odpowiednio zmodyfikowanych w ciele innego zwierzęcia. W tym celu zakażano króliki stałym jadem wścieklizny wobec królika (vivus fixe), a następnie, po zabiciu zwierzęcia, sporządzano z rdzenia pacierzowego tegoż królika specjalną zawiesinę (emulsję), którą w oppowiednich dawkach

zastrzykiwano ludziom pokąsanym

przez wściekłe zwierzęta.

Sposób okazał się znakomitym i wszyscy chorzy, wczas szczepieni, powracali do zupełnego zdrowia, a właściwie zabezpieczeni byli bezwarunkowo od strasznych skutków wścieklizny.

Wynalazek ten lotem błyskawicy rozszedł się po świecie, a cała ludzkość odetchnęła z ogromną ulgą.

Jak wszystko jednak na świecie i ta metoda leczenia wścieklizny miała swoje wady. Najgłówniejszą zaś była

trudność przesyłania i przechowywania szczepionek,

ze względu na łatwość rozkładania się zawartości tubek, a przez to samo pozbawienia zawiesiny jej własności leczniczych. Wobec tego postanowiono wynaleźć preparat, któryby działając w sposób równie energiczny, był trwalszy i przechowywany nawet przez czas dłuższy nie tracił swych własności leczniczych.

Wynik ten został osiągnięty w zupełności i obecnie filja lwowska Państwowego Zakładu Hygjeny, w swoim Oddziale bakterjologicznym — pasteurowskim

wyrabia szczepionki,

w których zabezpieczające zarazki wścieklizny (vivus fixe), są albo zupełnie osłabione, albo zabite przez działanie kwasem karbolowym.

Wyrób ten, wobec jego trwałości, jest obecnie masowo produkowany i za parę tygodni będzie mógł być wysyłany na prowincję na każde zażądanie po cenie 30 zł. za 20 dawek.

Po tym wstępie, który staraliśmy się wiernie powtórzyć, szanowny nasz rozmówca p. profesor **Gąsiorowski**, wyjaśnia, jakie winny być zabiegi i zarządzenia na wypadek pokąsania kogoś przez

podejrzane o wściekliznę zwierzę,

a następnie na czem polega sam zabieg leczniczy:

Otóż, przedewszystkiem człowiek pokąsany przez psa, czy inne zwierzę podejrzane o wściekliznę, winien natychmiast po miejscowem, zwykłem opatrzeniu rany, udać się do najbliższego lekarza, lub w razie nieobecności tegoż do posterunku policji, a wreszcie do urzędu gminnego w celu skierowania go z odpowiednim certyfikatem

do najbliższej stacji pasteurowskiej,

gdzie należy rozpocząć leczenie bezzwłocznie. Chorzy otrzymują 14 do 21 zastrzyków coraz silniejszych. Ten sposób leczenia nazywa się wzmocnioną metodą Pasteura.

Pamiętać należy, że każdy dzień spóźnienia, niemal każda godzina, odbija się na skuteczności zabiegów leczniczych i utrudnia leczenie. **W wypadkach nieszczęśliwych, kiedy przez nieświadomość lub lekceważenie opóźniono leczenie do tego stopnia, że wystąpiły już objawy choroby, wszelkie zabiegi są bezcelowe i wypadek kończy się bezwarunkowo śmiercią.**

Wobec tego, w każdym wypadku pokąsania przez chociażby trochę podejrzane zwierzę, należy bezzwłocznie rozpocząć szczepienie. Jednocześnie, obowiązkiem najbliższego lekarza weterynarji, (który bezwarunkowo musi być o każdym takim wypadku zawiadomiony) jest natychmiast podejrzane zwierzę wziąć

pod ścisłą obserwację,

ewentualnie w razie stwierdzenia podejrzanych objawów dobić, a głowę zabitego zwierzęcia przesłać do Oddziału bakterjologicznego Państw. Zakładu Hygjeny, gdzie dopiero badania bakterjologiczne stwierdzają, czy zwierzę było chore na wściekliznę. (obecność w mózgu ciałek Negri'ego). W razie, jeżeli nie stwierdzono wścieklizny,

kuracja się przerywa.

Po wyczerpaniu tego smutnego, lecz wielce pouczającego dla szerokich mas tematu, p. profesor **Gąsiorowski** raczył nam udzielić cennych swych uwag na temat prowadzonej obecnie i przewidywanej w najbliższej przyszłości walki ogólnej z tą straszną chorobą, której rozsadnikiem są przedewszystkiem najbliższe człowiekowi zwierzęta domowe

psy.

Chcąc oto całkowicie wytępić wściekliznę, a przynajmniej zredukować jej rozwój do minimum, trzeba wypowiedzieć jej walkę na jej właściwem podłożu, tj. wśród zwierząt, a przedewszystkiem psów.

W tym celu, za przykładem Ameryki i Japonji, gdzie osiągnięto nadzwyczajne wprost wyniki, należy rozpocząć

przymusowe, masowe szczepienia

ochronne psów, ewentualnie i kotów, specjalnemi szczepionkami, których działanie obecnie wypróbowuje lwowski Oddział bakterjologiczny — pasteurowski.

Wkrótce to stadjum doświadczalne będzie tak rozszerzone, że wysyłane będą darmo szczepionki do powiatowych urzędów weterynaryjnych, (które staną się w ten sposób niejako stacjami doświadczalnemi) z poleceniem stosowania jaknajszerzej, **a to w celu masowego sprawdzenia skuteczności ich działania.** Należy zaznaczyć, że tego rodzaju **szczepienie ochronne uodpornia psa na jad wścieklizny w ciągu półtora roku.**

W razie dodatnich rezultatów, w co wątpić nie należy, gdyż wyniki skuteczności szczepionek antywściekliźnianych wytwarzanych we Lwowie należą do najlepszych w świecie, ukaże się zapewne

ustawa nakazująca przymusowe szczepienie

ochronne wszystkich psów.

Na zakończenie naszej rozmowy, p. profesor dorzuca nieco danych statystycznych, tyczących się rozwoju wścieklizny w trzech województwach Małopolski Wschodniej, Wołynia i części południ. województwa lubelskiego, gdyż wymienione części Polski należą do lwowskiej filji Państwowego Zakładu Hygjeny.

Otóż, wedle słów p. prof. Gąsiorowskiego, między ub. rokiem i bieżącym (biorąc pod uwagę pierwsze półrocze) zaznaczył się **zaledwie niewielki spadek zachorowań,** na korzyść roku bieżącego. Do końca kwietnia br. było

w samem wojew. lwowskiem 437 wypadków.

W marcu było 78 zachorowań a w kwietniu już 126 wypadków wścieklizny. Od tej pory ilość zachorowań

wciąż wzrasta

i, na zasadzie doświadczeń lat ubiegłych, wzrastać wciąż będzie aż do końca jesieni.

Najwięcej wypadków wścieklizny notuje się zawsze w województwie lwowskiem, stosunkowo zaś — w powiecie lwowskim.

Oto wszystko, co w krótkim wywiadzie mogliśmy zanotować, korzystając z uprzejmości naszego szanownego rozmówcy, co **jednak winno przyczynić się w pewnym stopniu do poznania się szerokich mas z tą straszną, grasującą przeważnie w lecie chorobą i dopomódz do zwalczania wścieklizny w naszym kraju.**

Ukraińcy grożą żydom.

Pertraktacje polsko-żydowskie wywołały niepokój w obozie ukraińskim.

Co o tem pisze prasa ruska?

(W.) Pertraktacje polsko-żydowskie **zaniepokoiły narodowe obozy ruskie,** gdyż wrazie ich realizacji odpada im sukurs posłów żydowskich w Sejmie i **opieka potężnych organizacji żydowskich za granicą.**

„Diło“ atakuje Główną Radę Organizacji Sjonistycznej, **zarzucając jej niewdzięczność** wobec narodu ruskiego, który był zawsze szczerym jej sprzymierzeńcem, a zapowiada wobec faktu ugody polsko-żydowskiej, konieczność **rewizji stosunku do Żydów i ich polityki.**

„Naród ukraiński — pisze „Diło“ — nie okazywał nigdy ostrych nastrojów antysemickich, a specjalnie nie było nigdy objawu antysemickiego **wśród Ukraińców małopolskich.** Przeciwnie Ukraińcy zawsze popierali narodową i polityczną emancypację narodu żydowskiego, nie wspominając już o tem, że stanowili i stanowią obecnie jedyną podstawę (?!) ekonomicznego istnienia mas żydowskich. Ukraińcy nietylko współczuli z emancypacją żydowską, **lecz i czynem udawadniali sympatje swoje do Żydów.** W r. 1907 wyborcy ukraińscy wybrali dwóch posłów sjonistycznych (Mahlera i Gabla).

Specjalny korespondent „Ukraińskiej Rady“ — pisma ciągle jeszcze rewolucyjnie nastrojonego, — objeżdżający od dwóch miesięcy Kresy wschodnie, zamieszcza w piśmie tem swoje **dość ciekawe spostrzeżenia.**

Stwierdza przedewszystkiem, bez oparcia się na jakieś dane, że próby Oskilka (wybitny działacz ruski na Wołyniu, b. pułkownik armji Petlury), zbudowanie pewnej ideologji politycznej **na punkcie federacji z Polską nie przyjęły sie wśród mas ludowych, głównie z winy Polaków, którzy posiali głęboką nieufność mas do siebie ( ).**

Natomiast o kilka zaledwie wierszy dalej, **stwierdza ten sam korespondent coś wprost przeciwnego.**

„Lecz prób podobnych Oskilkowskim, — pisze, — **nie można lekceważyć.** To nie Twerdochlibowszczyzna i Ilkowska chlebojadowszczyzna. Tutaj pozbyć się wyjaśnieniem, że to ugodowstwo i sprzedajność, byłoby lekceważącem. Gdyż mamy przed sobą dążenie do utworzenia partji ukraińskiej, **w której programie leży federacja z Polską i reformy socjalne.** A gdy przyjmie się pod uwagę, że istnieje część elementu ukraińskiego, chwiejącego się i nie nastrojonego rewolucyjnie, to **można obawiać się nadejścia chwili, kiedy element ten zacznie szukać partji ukraińskiej, nie stojącej pod okiem policji.** To też o walce z oskilkowszczyzną należy pomyśleć całkiem serjo. Nie trzeba nigdy nie doceniać przeciwnika. Lepiej zawczasu przygotować się do planowej kontrakcji. Powinna wziąć to pod rozwagę Parlamentarna Reprezentacja.

Spostrzeżenia te **potwierdzają w zupełności podane przez nas niedawno informacje o tworzącej się nowej i poważnej ruskiej partji ugodowej, niezaprzeczone zresztą przez prasę ruską.**

Jäger, Glaserman, Dwornicki, Kornhaber i Mykietyn otrzymali akt oskarżenia.

Fotograf Münz uwolniony.

(a) Wczoraj przedpołudniem władze sądowe doręczyły akt oskarżenia Mykietynowi, Kornhaberowi, Jägerowi, Glasermanowi i Dwornickiemu, w znanej sprawie pozostającej w związku z dochodzeniami przeciw Steigerowi.

Jak się dowiaduje „Gazeta Poranna“ pp. Münz, Kornhaberowa i Kornhaberówna nie zostali objęci aktem oskarżenia.

Jak wiadomo Kornhabera bronią adwokaci Grek i Dattner. Jägera Pieracki, Glasermana Dwornicki, a Dwornickiego dr. K[illegible]. Obrońcy ci odbyli wczoraj wspólną konferencję z oskarżonymi, na której akt oskarżenia był rozpatrywany punkt za punktem ze stanowiska prawniczego. Późnym wieczorem zapadła decyzja, że obrońcy wniosą sprzeciw, zaskarżając akt oskarżenia.

MINISTER KRYJE SIE PRZED STUDENTAMI.

Londyn, 15. czerwca. (Tel. G. P.) Reuter donosi z Pekinu, że według obiegających pogłosek minister spraw zagr. ukrywa się z obawy przed radykalnymi studentami, których postulatów nie może spełnić.

Z ziemi włoskiej do Polski

Z niedawnych dziejów martyrologji polskiej.

(Od naszego korespondenta).

Turyn, w czerwcu.

Wysoka, w mgiełce południowej godziny zlewająca się śnieżnemi szczytami z błękitnawą, leniwą bielą letnich obłoków, ściana Alp zamknęła pół horyzontu. Wśród łagodnych, zielonych dolin jej podnóża nieruchome powietrze pachnie skoszonem sianem, schną cem w słońcu. Bezwietrzna cisza wchłania tylko wartki poszum rzek płynących z gór.

Pół kompanji strzelców alpejskich wyciągnęło się pod białym murem małego, skromnego cmentarza. Ronda wygiętych, miękkich kapeluszy przecięły ukośnym cieniem młode, opalone twarze. Oficer w białych rękawiczkach i niebieskiej taśmie przez piersi wystąpił o krok naprzód na prawem skrzydle. Wąska, lśniąca klinga włoskiej szabli przeźroczystym błękitem błysnęła w powietrzu: „Prezentuj broń“.

W senną ciszę świątecznego południa, w ślad za szczękiem ostro schwytanych karabinów, uderza miedzianemi dźwiękami orkiestra. Nutę po nucie podnosi i wyrzuca między doliny, gdzie echa toczą ją, jak spadający kamień. Aż z tych dźwięczących upadków składać się poczyna melodja obca uśmiechniętym wzgórzom Piemontu — a przecież powracająca echem nie tylko z pośrodzy gór widocznych z daleka, ale z pomiędzy czasów, stokroć dalszych.

Już teraz nie „z ziemi włoskiej do Polski“, ale nawrotem wieków z Polski tu znowu powracająca. Przed znieruchomiałym frontem półkompanji orkiestra jej pułku gra „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Pośrodku wąskich, ciasnych mogiłek, na których drewniane krzyżyki przecięte są barwą biało-czerwoną, lub biało-czerwono-zieloną — stoi duży marmurowy, czarny krzyż. Przed nim w tej chwili wyprostowały się szeregi włoskich strzelców z karabinami w skupionych ramionach, wyrzuconymi przed siebie. I z małego, półwiejskiego cmentarza dźwiga się ku pogodnemu niebu hymn, powtarzający dziś pewnie i spokojnie: „Nie zginęła“.

Na krzyżu, pod rozwartemi ramionami, w dwóch językach polskim i włoskim wykuto napis:

Dalecy od Ojczyzny
kiedy Bóg kruszył Jej kajdany
umierali w tęsknocie
z błogosławieństwem na ustach
żołnierze polscy tu pogrzebani
w roku 1919
miasto Ivrea wnosi ku ich uczczeniu
ten kamień

Miasto Ivrea! Wieleż dróg wiodło do Polski. Jak niedawno było to wszystko i jak bardzo dawno. Tutaj pod Turynem formowały się także pułki polskie. I tutaj po dziesiątkach szpitali zostali żołnierze, którym nie dane już było szukać śmierci na własnej ziemi. Rok 1918 i 1919. Każdy z nas jeszcze pamięta, ale jak trudno zrozumieć. I trzeba naprawdę nieoczekiwanie, w dalekim kraju, w zagubionem u podnóża Alp miasteczku krzyż ten wystawiony prześlicznym odruchem serc obcego ludu napotkać — aby przez chwilę ujrzeć znów nieskończone drogi, jakie wiły się przez cały świat szeroki zanim przywiodły do dnia dzisiejszego.

Wśród mów, jakie wymienili oficjalni przedstawiciele państwa polskiego z fundatorami pomnika, nie brakło prawdziwie wzruszonej szczerości ani wdzięczności tem większej, im bardziej nieoczekiwane było zrozumienie martyrologji polskiej tu właśnie, w prowincjonalnem miasteczku Piemontu. Ale większe jeszcze wrażenie, niż dowód zrozumienia pamięci, wyczucia i współczucia, znalezionego w drodze niewytłumaczonej sympatji wśród dalekich ludzi — czyni sam pomnik. Tkwi w nim symbol, którego wagi nie dostrzegli może nawet ci, co go wznosili. Jest to krzyż na rozstaju.

Krzyż na wielkim rozstaju dróg naszych. Ku niemu z przeszłości prowadzi jedna droga. Od niego w przyszłość wybiega druga. Wyciągnąwszy ramionami nad grobami tych, którzy wyszli, a nie wrócili i nie wrócą — stoi wyraźnie u kresu szlaku, co poprzez tyle krajów i poprzez tyle lat zmierzał prosto do jednego jedynego celu. Krzyż Ivrei, znaczony datą 1919 jest jednym tylko. Wiele wyciągnęło się poza nim w przeszłości, wzniesionych w kamieniu w górę, lub tylko w głębi ziemi zaznaczonych przed Bogiem rozwarciem rozrzuconych białych kości — któż to policzy. Można ich szukać wszędzie, w każdym kraju, na każdem pobojowisku. Lecz któryś jest ostatni. I kto wie, czy nie ten właśnie?

Tu, na włoskim maleńkim cmentarzyku zrozumieć można, jak wielka, jak potężna i niewyczerpana była siła, która wiodła ludzi w upartym pochodzie naprzód od upadku aż do zmartwychwstania. To ona przecież zrodziła ten hymn grany dzisiaj przed frontem honorowej kompanji. To ona podyktowała człowiekowi innej ziemi słowa wyżłobione w kamieniu nagrobka. To ona — powiedzieć trzeba prawdę — to ona dźwignęła ten marmur, dotarłszy przenikliwym ostrzem męki nawet do duszy obcego narodu.

Dziś jesteśmy poza olbrzymim zakrętem. Droga, która się tu zaczyna — jest inna i nowa, to ramię krzyża, które wskazuje przeszłość, wskazuje tych, którzy zwyciężyli. Drugie wyciągnęło się poprzez dzień dzisiejszy ku przyszłości. Na szlaku przezeń wskazanym jesteśmy teraz wszyscy. Nie wiemy nawet o tem w monotonnym chaosie codziennego życia. I dlatego zdanie sobie sprawy z tej prawdy mówi tak wiele. Mówi, jak straszna leży na nas odpowiedzialność. Albowiem jesteśmy tymi, którzy także muszą zwyciężyć.

Duchy w ruinach zamczyska.

Dokonywano zdjęć kinowych, a biedny pastuszek zwarjował.

Na granicy Francji i Hiszpanji, w górach pirenejskich wznoszą się ruiny dawnych feodalnych zamków.

W okolicy jednej z takich starożytnych fortec, zbudowanych ku obronie przeciw Maurom

pasał trzody

15-letni pastuszek, nazwiskiem Jean Gatillac.

Chłopak rzadko tylko schodził w doliny, a cały czas trawił na samotnem dumaniu lub wczytywaniu się w książki z bajkami.

Umiłowanem miejscem lektury i marzeń były zwaliska zamku, spędzał wśród nich długie godziny i rozmyślał, iż w tych to murach

ukryła się śpiąca królewna.

Gdy pewnego dnia wszedł do zamku, ujrzał niezwykły widok. Na pięknem łożu spoczywała dziewica, a dostępu do niej pilnowało dwu

zakutych w zbroję rycerzy.

Pasterz oniemiał.

Zdawało mu się, iż bajka zamieniła się w rzeczywistość i zaklęta dziewica błaga jego pomocy. Rzucił się na rycerzy, lecz sromotnie go wyrzucono z zamku.

Gatillac pobiegł czem spieszniej w dolinę i opowiedział chłopom swą przygodę.

Wzięli go za warjata

i wysłali w góry innego pastucha.

Nazajutrz chłopiec wrócił do zamku, lecz ku swemu zdziwieniu nie spotkał już

śpiącej królewny.

W kilka dni potem dostał obłąkania.

Rzecz się wyjaśniła. Leżąca na łożu kobieta była aktorką filmową.

Firma kinematograficzna Pate Freres robiła w tym zamku zdjęcia.

Tajemnica wnętrza taksametru.

Nawet precyzyjny automat ulega ludzkiej chęci oszustwa.

Mnożące się z dniem każdym w Warszawie ustawiczne żale publiczności na niesumienność niektórych szoferów, skłoniły prasę do zapoznania się z tajemnicą licznika w auto-dorożkach.

Na przedniem kole każdej dorożki samochodowej **znajduje się spirala, która obraca umocowane do przedniej osi zębate kółko. Do** kółka tego przyczepiona stalowa linka łączy się z licznikiem. Podczas obrotów koła samochodowego spirala za każdym obrotem kółka zębatego skręca linkę, która sygnalizuje przebytą przestrzeń.

Oczywiście nadużycia ze strony szoferów są i tu możliwe. Obrót linki jest zależny od ilości zębów na kole trybowem. **Im mniej tych zębów, tem szybciej obraca się linka, a tem samem licznik będzie więcej wykazywał.**

Nadużycia są więc możliwe wtedy, gdyby szofer — jak to się czasem zdarza — **zamienił koło trybowe** na posiadające mniej zębów, co jest tembardziej możliwe, że lustracja samochodów odbywa się tylko przy wypuszczaniu ich na miasto, oraz następnie raz na rok.

Zanim auto wypuszcza się na miasto, odbywa się kontrola i **plombowanie liczników.** Zdarzało się już jednak, że **szoferzy usiłowali zdjąć liczniki wypróbowane i zamienić je na liczniki ich „własnej konstrukcji“,** które mogłyby być źródłem najrozmaitszych oszustw. Zdarzały się i takie fakty, że szoferzy **ściągali plomby z liczników** i po przeprowadzeniu tajemniczych machinacji, nasadzali je z powrotem.

Pozatem **słabo napompowane opony** zmniejszają obrót koła, które robi wówczas większą ilość obrotów, na czem traci oczywiście publiczność.

Wydział ruchu kołowego zażądał cen ściślej kalkulacji od właścicieli dorożek, by móc wysunąć **projekt obniżenia taryfy.**

Ostatnio znalazła się firma, która nosi się z zamiarem wypuszczenia jednego lub dwuosobowych samochodów turystycznych po 30 gr. na kilometr, ale — jak dotychczas — projekt ten wisi w powietrzu.

Niema nic złego coby na dobre nie wyszło.

Pani Menz, Angielka, cierpiąca od wielu lat na głuchotę, została uratowana w cudowny sposób i odzyskała słuch podczas katastrofy lotniczej. Aparat pasażerski, którym jechała p. Menz, runął z wysokości 500 m. i dopiero tuż nad ziemią opanowany został przez pilota i uniknął rozbicia.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę Ukochanemu Mężowi mojemu, śp. Dr. Mieczysławowi Sołtysikowi, oraz za piśmiennie przesłane słowa współczucia, serdeczne podziękowanie składa

3345 **Żona.**



HOTEL EUROPEJSKI. (Plac Marjacki).
Przyjechali 14. czerwca 1925:

Kunz Franciszek, wł. dóbr z Zalucza, Kaucki Kazimierz, urzędn. z Łucka, Markewski Tomasz, prof. z Sokala, Tokar Szymon, przemysłowiec z Łucka, Braun Dora, żona aptek. z Grzymałowa, Geldtrung Józef, aptekarz z Warszawy, Welker Leon, dyrektor z Sambora, inż. Dobesz Emil z Katowicy, Ujejski Feliks, obywat. z Denysowa, Zawadzki Antoni, obywat. z Białobożnicy, Dr. Blumenblatt Izydor, adwok. z Olynji.

—o—

TEATR WIELKI.

Wtorek, 16. bm. „Joanna D'Arc“.
Środa, 17. bm. „Carmen“, (gość. występ Stanisława Gruszczyńskiego).
Czwartek, 18. bm. „Joanna D'Arc“.
Piątek, 19. bm. „Lohengrin“.
Sobota, 20. bm. „Joanna D'Arc.“
Niedziela 21. „Cavaleria rusticana“ i „Pajace“ (występ M. Hołyńskiego).
Poniedziałek, 22. bm. „Tosca“ występ J. Krużanki).

TEATR MAŁY.

Wtorek, 16. bm. „Dzikus“.
Środa, 17. bm. „Dzikus“.
Czwartek, 18. bm. „Dzikus“.
Piątek, 19. bm. „Dzikus“.
Sobota, 20. bm. „Dzikus“.
Niedziela, 21. bm. „Sonata Kreutzerowska“.

TEATR NOWOŚCI.

Wtorek, 16. bm. „Clo-clo“.
Środa, 17. bm. „Dama w purpurze“.
Czwartek, 18. bm. „Dama w purpurze“.
Piątek, 19. bm. „Dama w purpurze“.
Sobota, 20. bm. „Clo-clo“.
Niedziela, 21. bm. „Hrabina Marica“.
Poniedziałek, 21. bm. „Dama w purpurze“.

✱

Ostatni gościnny występ Gruszczyńskiego. Znakomity tenor, którego Lwów darzy specjalnymi względami wystąpi po raz ostatni we środę w najlepszej swej partji w „Carmenie“. Przed kilkoma miesiącami śpiewał Gruszczyński tę partję u nas i wszyscy dobrze jeszcze pamiętamy jego olbrzymi sukces. Wspaniały, prześliczny głos Gruszczyńskiego porwał wtedy wszystkich, tak że wielkiego artystę wywoływano wielokrotnie. Gruszczyński należy dziś do najznakomitszych tenorów w Polsce i jest u szczytu swej karjery artystycznej. Środowy występ jego powinien ściągnąć tłumy publiczności, tem więcej, że ceny biletów wstępu nie zostały podwyższone.

Ostatnie przedstawienia „Dzikusa“. W sobotę odbędzie się w teatrze Małym premiera „Sonety Kreutzerowskiej“, którą reżyseruje p. Zytecki — wobec tego miła amerykańska komedja będzie musiała zejść z afisza. Wszystkie dotychczasowe przedstawienia „Dzikusa“ cieszyły się znacznem powodzeniem.

—o—

—o—

OTWARCIE NOWEJ LECZNICY KASY Chorych we Lwowie.

(.) W ubiegłą niedzielę odbyła się uroczystość otwarcia nowego sanatorjum okr. Związku Kas chorych w budynku przy ul. Dwernickiego 3. i 5. w pobliżu parku Kilińskiego. Lecznica ta zaadaptowana do potrzeb nowoczesnej medycyny z dawnego sanatorjum dra Majewskiego. Obejmuje ona dwa pawilony doskonale i celowo urządzone. Po ukończeniu robót adaptacyjnych sanatorjum zostało obecnie oddane swemu przeznaczeniu i pomnoży liczbę tych placówek leczniczych, jakie Kasa chorych utrzymuje w Szkle, Worochcie, Iwoniczu i in.

W uroczystem otwarciu sanatorjum wzięli udział obok Zarządu okr. Kas chorych liczni przedstawiciele władz rządowych i miejskich, świata lekarskiego, instytucji ubezpieczeniowych, prasy itd. Zwiedzano całe urządzenie pawilonów, które odpowiada najnowszym wymogom wiedzy lekarskiej.

Po zwiedzeniu zakładu Zarząd podejmował gości śniadaniem.

—o—

Tegoroczny **Walny Zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej** odbędzie się w Tarnopolu 28. i 29. czerwca. Spodziewany jest wielki napływ delegatów ze wszystkich stron Małopolski.

Aresztowanie świętokradcy.

Fryzjer ubrany w sutannę odprawia nabożeństwo.

Na przedmieściu pod Przerowem w Czechosłowacji, zjawił się u tamtejszego proboszcza niejaki Franciszek Szpon. Przedstawił swe papiery, a wedle nich okazało się,

iż jest księdzem

powracającym z Rzymu i zamierza się starać o posadę w Czechosłowacji.

Stary proboszcz przyjął serdecznie gościa, a wkrótce go serdecznie polubił, albowiem Szpon okazał się gorliwym kapłanem,

odprawiał codziennie nabożeństwo.

chętnie siadał do konfesjonału i mówił piękne kazania.

Parafianie polubili też nowego „wikarego“, a że był biedny, przeto obdarzyli go hojnie, a kilkunastu zamożniejszych gospodarzy

pożyczyło mu nawet większe sumy,

które miał zwrócić po otrzymaniu probostwa.

Naraz zjawili się we wsi żandarmi i uwięzili wikarego. Ponieważ stawiał opór, skuto go w kajdany. Mieszkańcy przybiegli na ratunek i byłoby przyszło

do rozlewu krwi,

gdyby nie interwencja wójta, który uspokoił wzburzenie.

Szpon okazał się oszustem, do niedawna jeszcze był fryzjerem, a obrzędów liturgicznych nauczył się w klasztorze, gdzie przebywał jako rzemieślnik.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Związku Zawodowego Pracowników Bankowych odbędzie się dnia 27. bm o g. 6-tej wiecz. w sali Towarzystwa Pedagogicznego przy ul. Zimorowicza 17.

Zebranie Sekcji Higieny. Dnia 18. czerwca br. w czwartek o 7.30 wieczorem, odbędzie się zebranie Sekcji Higjeny i Wychowania fizycznego T. N. S. W. we Lwowie w gimn. III. ul. Kubali 4.

Polskie Towarzystwo Politechniczne zawiadamia, że we środę dnia 17. bm. o godz. 18.30 odbędzie się tygodniowe zebranie, na którem p. inż. Józef Jaskólski wygłosi odczyt pod tytułem „Zamiana Europy na Stany Zjednoczone“. Goście mile widziani

Zbiórka z dnia 12. czerwca, urządzona przez Komitet utworzony przez ks. Sokołowskiego, proboszcza kościoła Św. Mikołaja, przyniosła 406 zł. 70 groszy, które zostały rozdzielone między zubożałe rodziny z inteligencji.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego w gimnazjum im. H. Jordana odbędzie się w sobotę dnia 20. bm. Uroczystość rozpocznie nabożeństwo dziękczynne w kościele św. Mikołaja o godz. 9.30. W czasie nabożeństwa śpiewać będą na chórze artyści teatru miejskiego pp. Popowiczówna i Cyganik, a także i chór techniczny. Dyrekcja zakładu zaprasza rodziców, znajomych, a także i byłych wychowanków zakładu do wzięcia udziału w tej uroczystości.

(—) **Nieszczęśliwy wypadek.** Berta Fuchs przechodząc ul. Leona Sapiehy potknęła się na chodniku i upadłszy doznała złamania ręki.

(—) **Zagadkowy strzał karabinowy.** Do szpitala powszechnego przywieziono wczoraj Cyryla Klimczuka z Łopatyna, pow. Radziechów, którego na pastwisku jakiś nieznany osobnik postrzelił z karabinu w prawą nogę.

(—) **Nożem w głowę** dostała Julja Ilczyszyn służąca u Michała Safrana, od niejakiego Leona Dobrowolskiego z niewiadomej przyczyny. Odwieziono ją do szpitala.

(—) **Nagła śmierć.** Wczoraj popołudniu w realności przy ul. Leona Sapiehy 65., podczas spełniania czynności służbowych, dozorczyni tej realności M. S. dostała nagle krwotoku i na miejscu zmarła. Na polecenie lekarza dzielnicowego zwłoki jej odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

(—) **Straszne skutki nieostrożności.** 15-letni Józef Kubisz, zam. na Bodnarówce znalazł wczoraj na pl. Powystawowym nabój karabinowy. Gdy usiłował nabój ten rozebrać, nastąpiła eksplozja i nieostrożny chłopak doznał poszarpania obu rąk. a kawałek kuli utkwił mu w piersiach. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu mu pomocy odwiozło go do szpitala.

(—) **Postrzelenie z flobertu.** Wczoraj przedpołudniem Kazimierz Bednarczuk, elektrotechnik, przechodząc przez Cytadelę w towarzystwie Włodzimierza Marcinowa, również elektrotechnika, przypadkowo postrzelił go z pistoletu flobertowego. Kula utkwiła w prawej nodze powyżej kolana. Marcinowa po udzieleniu mu pierwszej pomocy przez Pogotowie ratunkowe odwieziono do szpitala.

—o—

Zjazd koleżeński uczniów gimn. państw. w Sanoku, którzy w r. 1905 ukończyli kl. VIII A + B, odbędzie się w dniu 27-go czerwca br. (g. 9. rano) Zgłoszenia kierować pod adr.: Beksiński Stan., inżyn. w Sanoku i Jan Madej, sekr. sk. w Sanoku.

—o—

—o—

—o—

Echa zbrodniczych czynów dozorcy z ul. Łyczakowskiej

Przed kilku dniami pisaliśmy o potwornym wprost czynie dozorcy domowego z ul. Łyczakowskiej, który zwabiał do siebie małe dziewczątka-dzieci i dopuszczał się na nich czynów, które kodeks karny przewiduje jako zbrodnię. Między innemi była tam córeczka sekretarza hotelu Warszawskiego, p. Zummera, którą zwyrodniały osobnik usiłował również deprawować. Jak się jednakże obecnie dowiadujemy, mała ta dziewczynka zdołała ujść z rąk wstrętnego satyra, a badania lekarskie stwierdziły, że nie była ona zgwałcona.



(f.) **Artur Chuquet,** znakomity historyk francuski, członek Sorbony, zmarł w Paryżu w 72 r. życia. Zasłynął zwłaszcza jako autor szeregu doskonałych monografji epoki Napoleona I.

(f.) **Senior kryminalistów.** W Toronto (Kanada) zmarł 104-letni włóczęga, którego pomieszczono w więzieniu jako wagabundę. Był to bezwątpienia najstarszy z lokatorów więzień imperjum brytyjskiego.

Olbrzymia kradzież w kabinie kąpielowej.

Przygoda żony restauratora wiedeńskiego na Lido.

Chyba nigdy jeszcze nikt za kąpiel nie zapłacił tyle, co żona wiedeńskiego restauratora p. Leopoldyna Hopfner. Miała Dunaj pod nosem, zapragnęła jednak wypłókać się na Lido. Osiągnęła też cel upragniony: spłukała się gruntownie.

Pani Hopfner

wyjechała do Wenecji

z kuzynką. Na drogę obwiesiła się złotem i drogimi kamieniami, że wyglądała jak jubilerski sklep. Budziła tem powszechny na każdym kroku podziw. **Ba! Nosić na sobie. 300.000 lirów!** Nie każdy to potrafi.

W ubiegłą niedzielę obie panie po raz pierwszy

udały się na Lido.

Tu pech odrazu prześladować je począł.

Naprzód weszły przez nieuwagę

do jakiejś kabiny męskiej

zamiast do swojej. Potem nie mogły dać sobie rady z wynalezieniem własnej. Potem nie mogły dowołać się służby, aby im otworzono kabinę. W końcu przecież ją otwarto.

Pani Hopfner przybyła oczywiście

w całym przepychu swej biżuterji.

Rozebrawszy się schowała je do torebki, kabinę **zamknęła na klucz, który wzięła z sobą i — dobrze jest!** Chlupała się z kuzynką **półtora godziny.** Potem powrót, ubieranie się, a gdy już toaleta skończona, sięgnięcie do torebki po biżuterję... biada!... torebka pusta!...

Kosztowności znikły, jak kamfora.

Atak na kąpielowego — ten oczywiście zaklina się, że nic nie widział, nic nie słyszał; **od kąpielowego do zarządu, od zarządu do policji** — prawdziwa via dolorosa!

Dzisiaj stan sprawy przedstawia się następująco: Klucznik kąpielowy siedzi pod kluczem, choć stanowczo wypiera się wszelkiej winy. Nikogo podejrzanego nie udało się wykryć. Klejnotów ani śladu — kamień w wodę!

Humor.



W REDAKCJI.

Redaktor naczelny do reportera:

— Panie, pański artykuł o mleku jest zadługi! Musiałem z niego odlać wszystką wodę, czyli skróciłem go o 90 proc.

— Panie redaktorze, wobec tego proszę o podwyżkę pensji, bo mleko skondensowane jest o wiele droższe od zwyczajnego!...

Straszne przygody dziennikarza żargonowego.

na weselu prawnuczki rabina-cudotwórcy w Górze Kalwarji.

Jakieśmy już donosili, w pobliżu Warszawy, w Górze Kalwarji, odbyło się z niezwykłą uroczystością wesele prawnuczki słynnego cadyka-cudotwórcy.

Między zaproszonymi gośćmi było kilkudziesięciu rabinów, przybranych

we wspaniałe płaszcze

z tafty jedwabnej, pozatem wszyscy goście odznaczali się bujnym zarostem i malowniczemi szatami, sięgającemi conajmniej do połowy łydek.

Wielki ten ewenement zwabił do Góry Kalwarji współpracownika

warszawskiego dziennika

żargonowego „Moment“ p. Markusa Turkoffa. Ale dziennikarz nie przewidział oczekujących go trudności. Chasydzi, na widok ciegancko skrojonej marynarki i wzorzystego krawata

głośno zaprotestowali

i p. Turkoff nie został przyjęty do grona gości.

Nie przejął się tem jednak zbytnio. Pobiegł do miejscowego fryzjera, kazał sobie

przykleić brodę i pejsy,

głowę przykrył jarmułką, przywdział chałat i z miną czcigodnego patrjarchy zjawił się w domu cadyka.

Początkowo wszystko szło jak z płatka. P. Turkoff asystował przy obrzędzie zaślubin, a wieczorem zasiadł do sutej kolacji. Kuchnia

była znakomita,

wina palestyńskie wyborne.

Jednak pech prześladował dziennikarza. Właśnie gdy zajadał z apetytem

szczupaka w galarecie,

odkleił mu się jeden z pejsów i upadł na talerz.

Wypadek ten nie uszedł uwagi biesiadników. W pokoju powstał rejwach, wszystko się zakotłowało, rozległy się

gniewne okrzyki.

P. Turkoff zerwał się z krzesła, ale go zatrzymano i pozbawiono drugiego pejsa, oraz jarmułki. Że wyszedł cało, zawdzięcza to interwencji pana domu, który

nie chciał zakłócać

uroczystej chwili awanturą i szybko zlikwidował incydent.

Do b. Zakładników miasta Lwowa!

Dnia 20. czerwca b. r. upływa 10 lat od chwili, gdy ustępujące władze rosyjskie wywiozły ze Lwowa ś. p. Dra Tadeusza Rutowskiego, Dra Leonarda Stahla, Dra Filipa Schleichera i 37 obywateli jako zakładników miasta. Aby uczcić tę pamiętną dla nas rocznicę, pragniemy poświęcić jej dzień 20-go czerwca 1925. Zapraszamy przeto wszystkich kolegów niewoli i tych, którzy dzielili wspólnie z nami więzienia kijowskie, aby po nabożeństwach, jakie dnia tego odbędą się o godzinie 10. w kościele OO. Jezuitów i w synagodze, zebrali się o godz. 11-tej w sali radnej w ratuszu, celem zorganizowania stałego zrzeszenia się. Wieczorem o godz. 8-mej odbędzie się zebranie towarzyskie w sali hotelu Krakowskiego.

Przywracanie wzroku ociemniałym.

Francuski lekarz, dr. Bonneton czyni te cuda.

W parę lat po wojnie światowej okulista paryski dr. Bonneton zajął się **przywracaniem wzroku** ociemniałym weteranom. W przeciągu dwóch lat następnych lekarz ten przywrócił wzrok **40-tu inwalidom** ociemniałym głównie z powodu gazów trujących. Znaleźli się **oponenci,** którzy zaprzeczali możności przywracania wzroku ludziom, którzy go już raz utracili. Dr. B. wystąpił do ministerjum wojny z przedstawieniem **całej tej sprawy,** oraz prośbą zbadania jego **uzdrowionych** pacjentów. Ministerjum wystarało mu się o oddział w jednym **ze szpitali wojskowych,** dokąd nadsyła mu inwalidów na kurację. Jak się okazuje w wypadkach porażenia **nerwów wzrokowych,** dr. Bonneton często doprowadza inwalidów do **zupełnego zdrowia.**

Szkielet człowieka w dziupli drzewa.

(+) Kilku myśliwych w stanie Arkanzas polowało na króliki. Jedno ze zwierzątek uciekło do dziupli mieszczącej się w grubem drzewie. Próbując je wydobyć, zrobili odkrycie, które ich przejęło dreszczem grozy: w wydrążeniu drzewa znajdował się

szkielet ludzki

w pozycji stojącej, z karabinem skałkowym zawieszonym przez ramię i z torbą pełną prochu i kul u pasa.

Jak się zdaje były to

szczątki jakiegoś trapera

z przed kilkudziesięciu lat, który uciekając przed Indjanami schronił się do wydrążenia w drzewie, a nie mogąc się później wydostać, w strasznych

męczarniach głodowych zakończył życie.

Otwór dziupli później zacieśnił się tak, że za kilka lat tajemnica tej tragedji pozostałaby pogrzebana w pniu drzewa.

Z sali sądowej.

Artysta-malarz fałszerzem pieniędzy.

Oskarżony o niedozwolone fabrykowanie banknotów 5-złotowych. -- Za ciężko zapracowane 325 złotych dostał 3 lata więzienia. -- Kapitał zakładowy fabryki wynosił prawie 300 złotych.

(t.) W lutym br. przytrzymany został przy kasie kolejowej Wołoszyn obok Bóbrki nieznajomy mężczyzna, który zakupił bilet kolejowy III. klasy do Lwowa i zapłacił zań **fałszywym banknotem 5-złotowym.** Aresztowany podał, że nazywa się Ludwik Biesiadecki i jest artystą malarzem, zamieszkałym w Hołosku Wielkiem. Przeprowadzone przez miejscową policję dochodzenia wykazały, że osobnik ten zdołał we wsi puścić w obieg

kilka sztuk fałszywych 5-złotówek,

płacąc niemi w sklepikach i włościanom za zakupione towary.

Biesiadeckiego odstawiono do Ekspozytury policji śledczej we Lwowie, przyczem aresztowano równocześnie brata jego, Władysława, artystę-rzeźbiarza. Dochodzenia policji i przeprowadzona

rewizja w mieszkaniu

Biesiadeckich udowodniły bezspornie winę Ludwika Biesiadeckiego. Znaleziono u niego mianowicie 6 klisz, aparat do mechanicznego powielania, farby, słowem prawidłowo urządzoną fabrykę banknotów. Biesiadecki, który początkowo usiłował upewnić policję bobrecką, że banknoty, puszczone przezeń w Wołoszynie, należą do „drugiej emisji“,

przyznał się wobec wyników śledztwa

do wszystkiego. Stwierdzono, że ogółem puścił w świat 65 sztuk banknotów 5 złotowych. Wszystkie egzemplarze były bardzo udatnie wykonane i trudne do odróżnienia od prawdziwych.

Wczoraj stanął Ludwik Biesiadecki **przed Trybunałem sędziów przysięgłych,** oskarżony o fabrykowanie banknotów przy pomocy specjalnych narzędzi i urządzenia mechanicznego. Według ustawy groziło mu za tę zbrodnię dożywotnie ciężkie więzienie.

Na stole Trybunału rozłożono wszystkie

corpora delicti,

znalezione przy rewizji, a więc banknoty, aparat fotograficzny, klisze, aparat do powielania, sztance, farby itd.

Oskarżony, młody mężczyzna, o steranej twarzy, nie wywierał odpychającego wrażenia.

Do winy się przyznał w zupełności.

Obrońca jego, adw. dr. Axer, potrafił uzyskać ze sędziów przysięgłych niepotwierdzenie pytania w kierunku zbrodni fałszowania pieniędzy „przy pomocy narzędzi mechanicznych.

12 głosami zatwierdzono winę Biesiadeckiego

z opuszczeniem słów „przy pomocy narzędzi mechanicznych“. Na podstawie werdyktu sędziów skazał Trybunał Biesiadeckiego na 3 lata ciężkiego więzienia. Skazany wyrok przyjął.

Rozprawie przewodniczył s. Antoniewicz, oskarżał prok. Paklikowski.

Samolot spada na samochód.

Wynik oryginalnego starcia: Jedno zdruzgotane auto, jeden zniszczony aeroplan oraz troje podrapanych i przestraszonych osób.

(+) W kronice niezwykłych katastrof samolotów zanotować należy jako osobliwe curiosum **zderzenie się samolotu z automobilem.** Dwa te najbardziej „postępowe“ środki lokomocji weszły sobie w drogę w pobliżu Londynu, w Colchester. Aeroplan, prowadzony przez pilota wojskowego, **wskutek defektu w motorze, był zmuszony do lądowania, a unikając ostatnim wysiłkiem rozbicia się o drzewo, skręcił i wpadł na pędzące drogą auto.** Zderzenie skończyło się przykro dla auta, które zostało zdruzgotane. Na szczęście jadący niem pasażerowie, jak i lotnik odnieśli stosunkowo lekkie obrażenia.

Ze sportu.

To i owo z niedzieli.

BATSCHOWI STAŁA SIĘ KRZYWDA.

Złośliwy chochlik drukarski sprawił nam nieprzyjemnego figla. Oto w zecerni przeoczono we wczorajszej recenzji z zawodów Pogoń—Wisła jeden wiersz, wskutek czego ocena gry Batscha poszła na konto Garbienia. Chcąc naprawić wyrządzoną mimowoli Batschowi krzywdę, cytujemy ustęp recenzji we właściwem brzmieniu:

TECHNICZNIE KONCERTOWO GRAŁ BATSCH.

Pod względem opanowania ciała i piłki nikt mu na boisku nie mógł dorównać. Zapomniał on w zupełności o swej ociężałej tuszy i ruszał się jak za najlepszych czasów. Jego podskoki do górnych piłek były wprost wzorowe, technicznie przewyższał zarówno towarzyszy jak i przeciwników“.

Do powyższej oceny moglibyśmy jeszcze dodać, iż Batsch pracował od pierwszej do ostatniej chwili, nie przepuszczał żadnej piłki i wystąpił z bogatym repertuarem technicznych tricków.

GDZIE SĄ STRZELCY?

W niedzielę uwijała się na boisku Pogoni cała masa „internacjonałów“. Gdyby kapitanowi P. Z. P. N. przyszła nagle ochota zestawić drużynę reprezentacyjną, to miałby wiele kłopotu. Jak przystało na „ekstraklasę“, produkowano się najrozmaitszymi kawałami, demonstrowano od czasu do czasu udane ciągi i biegi, tylko... strzałów ani na lekarstwo. Po dziewięciopunktowym wyniku z czwartku spodziewano się ujrzeć conajmniej dwa tuziny bramek, a tymczasem łączna suma oddanych na bramki strzałów nie przekraczała imponującej liczby dwunastu.

Pierwszeństwo w niezaradności strzałowej osiągnął bezsprzecznie atak Pogoni. Napastnicy lwowskiej drużyny z zabobonnym strachem unikali sposobności de

strzału. Ilekroć „niebiesko-czerwony" gracz otrzymywał pod bramką piłkę, to starał się bądźto przekazać ją jak najprędzej sąsiadowi, bądź to tak długo się namyślał, nasłaniał i wymierzał, aż... energiczny back Wisły wybawiał go z ciężkiego kłopotu.

Nie lepiej powodziło się Wiśle. Główny bombardjer Krakowianin Reyman był tak pilnowany, iż do strzału wogóle nie dochodził. Coprawda gdy mu się raz udało wyrwać z pod czułej opieki, to uraczył nas bombą najprzedniejszej marki; przeszła ona zaledwie kilka centymetrów ponad poprzeczką.

O WYŻSZOŚCI TECHNICZNEJ KRAKOWA.

słyszymy przy każdej nadarzającej się sposobności. Jest to stały konik publicystów krakowskich, którzy wciąż jeszcze żyją w błogiej przeszłości i absolutnie nic mogą się pogodzić z teraźniejszością. Wczoraj mieliśmy najlepszą sposobność stwierdzić, iż o technicznej przewadze Krakowa **nie może być mowy**. Przyznajemy, iż w jednej pozycji uwydatniała się wyższość techniczna Krakowa. **Obrońcy krakowscy** pracowali o wiele czyściej, wykopy ich były pewniejsze i lepsze, na innych stanowiskach panowała równorzędność, a jeśli chodzi o linje napadów, to wartość techniczna ataku Pogoni była większa niż Wisły. Wiślacy grali stojąco t. zn. wprzód piłkę stopowali, a dopiero później wysyłali ją w dalszą podróż, natomiast Pogoń przeprowadzała swe akcje w pełnym biegu. Piłkę brano z powietrza i momentalnie dyrygowano ją do nowego miejsca przeznaczenia. Działo się to wszystko szybko i sprawnie, co jest najlepszyin dowodem dobrego technicznego wyszkolenia.

NIEWDZIĘCZNY MOTŁOCH.

Wacek Kuchar był niedysponowany, tworzył on w drużynie słaby punkt. Początkowo składano to na karb zdenerwowania, gdy się jednak błędy powtarzały, dały się słyszeć głosy oburzenia. Zapomniano o wielkich zasługach, zapomniano o czasach, gdzie to Wacek sam wygrywał zawody, pracując za całą drużynę. Taka to już wdzięczność tłumu! Na szczęście nie wątpimy, iż słaba forma Wacka jest stanem przejściowym, spowodowanym przemęczeniem i przeforsowaniem i że w najbliższym czasie się zrehabilituje.

WBREW LICZNYM GŁOSOM

stwierdzić musimy, iż poziom gry był stosunkowo dobry. Mimo ogromnego zdenerwowania i naprężenia, mimo, iż gracze zdawali sobie sprawę z ogromnego znaczenia, jakie zawody powyższe mają dla ich klubów, nie ograniczono się do bezładnej kopaniny, lecz starano się przeprowadzać celowe akcje. Pięknych pociągnięć i momentów było stosunkowo nawet bardzo wiele, tylko trzeba umieć patrzeć. Dla wielu ludzi polega piękność gry na udanym strzale do bramki, inni znów zapatrują się na sztukę gry w piłkę nożną nieco głębiej. Trudno — patrzeć i widzieć są zgoła dwie odrębne rzeczy!

N. S.

*

ZAWODY KONNE 4 DYW. KAWALERJI.

Wielkie zawody konne 4 dyw. kawalerji rozpoczęły się w dniu wczorajszym na torze 14 p. ułanów. Program składał się z konkursu zwyczajnego. Jeu de Barre, popisów podoficerskich i biegu myśliwskiego.

W konkursie zwyczajnym brało udział około 60 jeźdźców, z których nagrody otrzymali: pierwszą p. Krzeczunowicz na koniu własnym „Orient-Ex" — drugą por. Rutkowski z Dow. Art. kon. 4 dyw. kawalerji na koniu „Gidran" — trzecią por. Gaykowski „Judus" — czwartą por. Mikulski z 6 p. strzelców konnych na koniu „Filozof" — wreszcie piątą rtm. Kownacki z 22 p. ul. na koniu „Irydjon".

W Jeu de Barre największą sprawność wykazał por. 14 p. uł. Grudziński na koniu Husein Pasza.

Ogólne zajęcie wzbudziły popisy podoficerów, prowadzone przez rtm. Müllera i ppor. Dadianiego. Popisy te obejmowały piramidy, woltyż na koniu, ściąganie pióropuszy, zdejmowanie kółek (najlepszymi okazali się wachmistrze Lipniewski i Polak).

W biegu myśliwskim (dystans około 5000 m.) prowadzonym przez por. Walczyńskiego z 14 p. uł. przez pobliskie wzgórza i debry — pierwszą nagrodę zdobył por. Nowacki z 14 p. uł (koń „Mocny"), drugą rtm. Żurawski z 10 p. strzelców konnych (koń Kołek").

*

ZAKOŃCZENIE TURNIEJU TENNISOWEGO.

III. Międzynarodowy turniej lawn-tennisowy o mistrzostwo Lwowa zakończył się w niedzielę dnia 14 bm. z następującymi wynikami:

Mistrzostwo Lwowa zdobywa p. Marszewski (Warszawa) bijąc p. Kuchara po ciężkiej walce 4:6, 8:6, 6:3, 6:3. Trzecią nagrodę zdobywają p. Stahl R. i Zachar (Kraków). — **Mistrzostwo Pań** zdobywa p. Dubieńska (Kraków), drugą nagrodę p. Kierska. **Gra podwójna Panów o mistrzostwo Lwowa:** pierwszą nagrodę zdobywają pp. Marszewski i Drewnowski (Warszawa) — drugą pp. Kuchar i Stahl. **Gra podwójna Pań i Panów o mistrz. Lwowa:** I. nagrode zdobywają pp. Boniecka, Zachar (Kraków) — drugą pp. Kierska, Marszewski. — **Gra pojedyncza Panów z wyrównaniem:** I. nagrodę zdobywa p. Drewnowski, drugą p. Rentschner. — **Gra pojedyńcza Pań z wyrównaniem:** I. nagrodę zdobywa p. Kolischerówna, drugą p. Dubieńska. — **Gra podwójna Pań i Panów z wyrównaniem:** I. nagrodę zdobywają pp. Kolischerówna, Jarzyna, — drugą p. Boniecka, Zachar. — **Gra podwójna Panów z wyrównaniem:** I. nagrodę zdobywają pp. Bielski, Godlewski —drugą dr. Wolisz, inż. Fabry.

*

Dziś 16 czerwca 2-gi dzień zawodów wielkich 14 p. u. jazłow.: Program składa się: 1) Jazda wzorowa. 2) Cross Country 3) Konkurs myśliwski (zapisanych 50 koni). 4) Konkurs zwyczajny dla podoficerów. Początek zawodów o godz. 3.

Życie gospodarcze.

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Na targu akcji bankowych i handlowych zastój w transakcjach.

W dziale akcji przemysłowych kupowano nieco liczniej Gazolinę. W innych papierach obroty skromne. Kursa naogół utrzymały się na dotychczasowej wysokości.

Tylko akcje Chodorowa potaniały na 3·05, Pezety spadły na 0·20 (ostatnio 0·26), a Pol. Naftę kupowano po 0·28, (w piątek 0·32) Za Zieleniewskiego płacono 9·70. Papiery procentowe i państwowe w zaniedbaniu.

Tendencja niejednolita. Usposobienie słabe.

OBROTY W AKCJACH.

Browary 7·70 7·75, Chodorów 3·10, 3·05, Chybie 4·25, Gazolina 1·10 1·15 1·20, Pezet 0·20, P. Nafta 0·28, Zieleniewski 9·70.

Giełda zbożowa.

Lwów, 15 czerwca.

Transakcje w obrocie pozagiełdowym; w pszenicy amerykańskiej Rosafée wagi 76 loko Przemyśl zł. 4) i pół. Za żyto amerykańskie k. Krzemieniec lub Brody płacono zł. 37 i pół. Na ogół silny popyt za żytem. Tendencja zwyżkowa. Usposobienie nadal silne.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 15. czerwca. (Tel. G. P.) Zamknięcie. Paryż 24.90, Londyn 25.02, N. Jork 515, Włochy 20.15, Berlin 1226, Wiedeń 7250, Kopenhaga 9725, Praga 1527 i pół, Warszawa 99.00, Budapeszt 072 i pół, Białogród 8.95, Bukareszt 2.40. Tendencja osłabiona.

Obroty prywatne.

Lwów, 16 czerwca.

Wczoraj tendencja chwiejna. — Obrót średni.

Dolary amer. 5·17⁸ do 5·18, dol. kanadyjskie 5·10 do 5·10½, korony czeskie 0·15⅛ do 0·15½, leje 0·02¼ do 0·02⅓, franki franc. 0·25½ do 0·26, frank szwajcarski 1·00 do 1·01, funty szterl. 24·55 do 24·60, niemieckie marki nowe 0.00 do 0.00.

Złoto: 20 kor. 21·70 do 21·75, 20 frank. 19·60 do 19·70, 20 marki 24 70 do 24 75, 10 rubli 26·70 do 26 75 gr.

Srebro: kor. austr. 0·43⅛ 0·43½, 5-kor. austr. 2·27 —2·28, floreny 1·17—1·19, srebr. ruble 1·83—1·85 kopiejki za rubel 0·82—0·85.

Ceduła giełdy lwowskiej z dnia 15. czerwca 1925.

Wartość nomin. Mkp.	Dywidenda 1923 Mkp.	Dywidenda 1924 Mkp.	Akcje z kuponem bieżącym	13 czerwca płaca zł	płaca gr	żądała zł	żądała gr	transakcje
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny	—	—	—	—	—
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—
280	184	2800	Bank Komercjal.	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski	—	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—	—	—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	—	—	—	—
1000	—	—	Bank Rolniczy	—	—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	—	—	—	—
280	84	—	Bank Zemelny	—	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Poz.	—	—	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	7	60	7	85	7·70—7·75
1000	3000	25 gr	Chodorow	3	—	3	15	3·05—3·10
1000	2000	50 gr	Chybie	4	20	4	30	4·25
1000	800	30000	Cegielski		—	—	—	—
1000	1000	2000	Ćmielów	—	—	—	—	—
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	—	—	—	—
140	14000	140	Gafota	—	—	—	—	—
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	1	05	1	25	1·10—0·20
140	600	—	Górka	—	—	—	—	—
140	18000	—	Karpalit	—	—	—	—	—
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—	—
5000	15000	—	Marynin	—	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski	—	—	—	—	—
—	—	—	„Nitrat" Zakł. ch.	—	—	—	—	—
1000	4000	—	Oikos	—	—	—	—	—
500	750	4 gr	Parowozy	—	—	—	—	—
500	200	1000	Pezet	—	19	—	21	0·20
350	175	—	Pocisk	—	—	—	—	—
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—	—	—
500	350	20000	Polska nafta	—	27	—	29	0·28
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	—	—	—	—
10000	2500	—	Potęga	—	—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	—	—	—	—	—
500	300	360	Rohn Zieliński	—	—	—	—	—
200	140	—	Siersza elektr.	—	—	—	—	—
140	300	—	Siersza górn.	—	—	—	—	—
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—	—	—
1000	—	1800	Tebate	—	—	—	—	—
700	700	20000	Tepege	—	—	—	—	—
1000	350	—	Tespy	—	—	—	—	—
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—
500	1000	—	Ursus	—	—	—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski	9	60	9	80	9·70
140	90	—	Impex	—	—	—	—	—
500	200	1500	Polski Glob	—	—	—	—	—
1000	520	45000	Polbal	—	—	—	—	—
1000	210	—	Polsot	—	—	—	—	—
140	240	4500	Tohan	—	—	—	—	—
500	300	—	Wawel	—	—	—	—	—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

BAZYLI SAWKOWICZ rzym. kat. ur. 26/12 1894 w Strupkowie powiat Tłumacz, syn Jerzego i Teodory, rolnik zamieszkały w Woronie, unieważnia zagubioną książkę wojskową wydaną przez komisję przeglądową Ottynia oraz kartę mobilizacyjną wydaną przez Powiatową Komendę Uzupełnień Buczacz. 3349

INŻYNIER GEOMETRA autoryzowany **Szczepański** Kazimierz wykonuje wszelkie roboty pomiarowe prędko — tanio. **Plac Marjacki 5.** 3310-7

UROCZE LETNISKO 6 km. od Skolego z całkowitem utrzymaniem. Zgł. Ropicka Korostów p. Skole. 3305-5

ABRAHAM VOGEL recte Schwalben unieważnia zgubioną kartę odroczeń wydaną przez 40 p. p. z dnia 28 stycznia 1925. 3341

HEL pokoje do wynajęcia. Bliższych wiadomości udzieli Firma Skorodecki, Kilińskiego 4. 3356

RZEŹNICKIE maszyny wszelkiego rodzaju znanej firmy Alexanderwerk sprzedaje tanio na dogodnych warunkach spłaty. Jener. przedstawicielstwo fabryki maszyn rzeźn. Alexanderwerk A. von der Nahmer A. G. Remscheid - Berlin. Centrala Przemysłu Rzeźnickiego T. A. Poznań (Rzeźnia Miejska). Telefon 1350. 2351-20

Saletrę (sodową)

polecają 3162

Zakłady Chemiczne „Pruszków"

w skrzynkach po 100 kg.

Listy i zamówienia adresować:

Warszawa, Złota 61.

ZAKŁ. CHEM. „PRUSZKÓW".

Po powrocie z Wiednia przywiozłem najnowsze modele w kapeluszach damskich i męskich, filcowe i welurowe, również przyjmuje do **przerabiania i farbowania.**

NOWOŚĆ!!! Przerabia stare męskie kapelusze na najnowsze damskie.

Dla P. T. gości z prowincji wykonuje się wszelkie przeróbki w przeciągu 12-tu godzin.

Karol Weiss

Specjalista w przerabianiu kapeluszy damskich i męskich **Lwów, Dominikańska 5.**

3176 Uwaga na firmę i nr. domu 5.

WODÓR DO BALONIKÓW

dostarczamy w butlach po 1½ m³ wystarczając na 300 baloników, po cenie zł. 10.— za wodór i 35.— zł. za butlę. —Butle wypożyczamy za kaucją 35.— zł. 3340

Zjednoczenie Fabryk Gazów Przemysłowych

Wełnowiec obok Katowic, G.-Śl.

Herbata Riedla

LWÓW · RUTOWSKIEGO · 3

Zdolnego WOLONTARJUSZA

z lepszem wykształceniem, dokładną znajomością języka niemieckiego przyjmie Tow. Akc. Antonio Wiatrak.

3353 **Gdańsk**, Hundegasse 65.

- MASZYNA - DRUKARSKA

z fabryki w Augsburgu, format 57/84, w bardzo dobrym stanie, popęd elektryczny lub na korbę, zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość:

„PION"

Lwów, Lwowska 48.

Tel. 4-76.

PŁUGI

nowe, typu „Sack"

w większej ilości do sprzedania.

Wiadomość: **„PION", Lwów,** Lwowska 48. Tel. 4-76. 1965

JARZYNĘ

wszelkiego rodzaju po umiarkowanych cenach, do letnisk, hotel, restauracji i dla odsprzedawców dostarcza 33 3

Folwark Rożniatów.

4 SŁOWA zapamiętać sobie!

Zegarki Gutterman

Sykstuska 14. 3317

Hurtownie Tel. 19-61.



Detaljicznie Tel. 19-61.

ROWERY WAFFENRAD - STEYR, oraz części składowe do wszelkich systemów poleca najtaniej tylko firma **JAK. ROSENMANA** Lwów, Akademicka 25. — Własny warsztat repar. — Zamówienia z prowincji odwrotnie. 3350

NIEZAWODNYM ŚRODKIEM przeciw NERWOBOLOM, REUMATYZMOWI, ISZIAS i tym podobnym dolegliwościom jest od szeregu lat znane nacieranie pod nazwą

ICHTIOMENTOL

ICHTIOMENTOL sporządzony na podstawie najnowszych zdobyczy naukowych, działa częstokroć w tych wypadkach, w których inne tego rodzaju środki zawiodły. Liczne codziennie wpływające podziękowania świadczą najwymowniej o znakomitem działaniu tego przetworu.

SKŁAD WYSYŁKOWY:

LABORATORJUM APTEKI SZYMONA EDELMANA W SAMBORZE.

HURTOWNIE oddają:

„ZORIA", Składnica apteczna Kraków. — Oddział hurtowny apteki K. WISZNIEWSKIEGO, Kraków — „OZON", hurtownia materjałów aptekarskich Lwów. — „FARMACJA", Spółka wytwórczo-handlowa Lwów. — PIOTR MIKOLASCH i Spółka, Droguerja hurtowna Lwów. — „CHEMIKON", Droguerja hurtowna Tarnopol. — „BRACH" droguerja hurtowna Tarnów.

SKŁADY w aptekach w Małopolsce:

W Krakowie, WWPP.:

Mikuckiego, Rynek 22.
Masłowskiego, Mały Rynek.
Wiszniewskiego, Florjańska.
Pod Białym Orłem, Rynek 45.
Redera, Karmelicka 23.
Oświęciarskiego, Grodzka 22.
Gralewskiego, Szczepańska 1.
Jakóbowskiego, Rynek A.—B.
Pankiewicza, Podgórze Rynek.

We Lwowie, WWPP.:

Aszkenazego, Żółkiewska 4.
Dra Bejsera, Legjonów.
Błądzińskiego, Łyczakowska 57.
Dewechego, Słowackiego.
Dobrzańskiego, Akademicka 2.
Ehrbara, Łyczakowska.
Ettingera, Gęsia 1.
Haya, Kazimierzowska.
Mikolascha (Krzyżanowskiego).
Łazowskiego, Gródecka 81.
Dra Pilewskiego, Akademicka 28.
Pinelesa, Rynek 18.
Dra Poratyńskiego, pl. Bernardyński.
Scheinbacha (Jezierskiego) Gródecka 3.
Sładowskiego, Halicka 19.
Dra Stenzla, Hetmańska.
Terleckiego, Grodzickich Rynek.
Zerygiewicza, Jagiellońska.
Tennenbauma, Zielona.
Dra Zarzyckiego, Żółkiewska.
Biała, WP. Ganszera.
Bochnia, WP. Szymonowicza.
Bochnia, WP. Göttingera.
Brody, WP. Kaliera
Brody, WP. Kalmusa
Dolina, WP. Rota
Drohobycz, WWPP. Arzta, Safrina, Simona, Tobiaszka
Grybów, WP. Hodboda
Jarosław, WWPP. Kucharskiego, Wojciechowskiego
Jasło, WP. Stasiniewicza
Jaworzno, WWPP. Paździrka, Ringera
Kalwarja Zebrzyd. WP. Kunzego
Krosno, WP. Mieszkowskiego
Krzeszowice, WP. Rybackiego
Kulików, WP. Sinkowskiego
Łańcut, WP. Borkowskiego
Łąka, WP. Grolla
Łącko, WP. Karasia
Mielec, WP. Pawlikowskiego
Myślenice, WP. Skowrońskiego
Nowy Sącz, WP. Jarosza
Kopyczyńce, WP. Gorzeckiego
Nowy Targ, WP. Dąbrowskiego
Ottynja, WP. Schiffera
Pilzno, WP. Paderewskiego

Przemyśl, WWPP. Grottena, Wiesla, Szancera, obok wieży.
Rabka apteka WWPP. Miętusa.
Rzeszów, WWPP. Angermana, Hörschdörfera, Karpińskiego
Rymanów, WP. Haładewicza
Sambor, WWPP. Lepiankiewicza, Edelmana
Sambor apteka WWPP. Aleksiewicza.
Sanok, WP. Kawskiego
Sanok apteka WWPP. Eisenbacha.
Sokal, WP. Lebedowicza
Sołotwina, WP. Sussmana
Skole, WP. Ehrlicha
Stanisławów, WWPP. Armatysa, Amirowicza, Macury, Schillera, Teodorowicza
Stanisławów apteka WWPP. Zimmringa, Landesa.
Stary Sambor, WP. Grotowskiego
Stryj apteka WWPP. Habera.
Strzyżów, WP. Stoegera
Tarnów, WWPP. Adlera, Niesiołowskiego, Reicha
Trzebinia, WP. Kozickiego
Tarnopol, WWPP. Krzyżanowskiego, Helmana, Krasuckiego
Tłumacz, WP. Szankowskiego
Wiśnicz, WP. Brzękowskiego
Żabno, WP. Zawadzińskiego
Żurawno, WP. Kurzrocka.
Żywiec apteka WWPP. Gebauera.

Śląsk Górny i Cieszyński:

Bielsko, WWPP. Gutwińskiego, Władarza
Bielsko apteka WWPP. Drancza.
Cieszyn, WWPP. Braci Miłosierdzia, dra Zaara, Raschki
Jaworze, WP. Boziewicza
Skoczów, WP. Olszaka
Strumień, WP. Gintla
Ustroń, WP. Siwego
Królewska Huta, WP. Estkowskiego.

Wielkopolska:

Poznań, Czerwona Apteka.

Kongresówka:

Głusk apteka WP. Bernatowicza
Hrubieszów apteka WWPP. Du Chateau.
Izbica, WP. Goldhamera
Kraśnik, WP. Czerwińskiego-Bielski
Sawin, WP. Iwanowskiego
Błędów, WP. Amstera
Działoszyce, WP. Birdzyńskiego
Ożarów, WP. Filipczaka
Łęczyca, WP. Lewandowskiego
Przytyk, WP. Ruśkiewiczowej.

2148

BYDGOSKA FABRYKA MASZYN

Herman Löhnert, Sp. Akc.

Bydgoszcz.

Maszyny cegielniane: prasy, walce, gniotowniki i t. p. oraz całkowite urządzenia mechaniczne dla cegielń.

Piece wapienne: szybowe zautomatyzowane, jak również i do obsługi ręcznej.

Masyny do szabru: łamacze na podwoziach i bez, sortowniki, płuczki, walce szosowe.

Maszyny do wyrobów cementowych: dachówki, rur, pustaków. płyt trotuarowych Betoniarki.

2942

Własna odlewnia,

Kosztorysy na żądanie.

Motory

Colo Diesel

Od 5 RMe

Bez kompresora

Niezawodny ruch

Niskie ceny

Generalny zast. na Polskę

„Wulkan"

Sp. z o. p. Lwów, Pasaż Mikolascha. Tel. 115.

INSERUJCIE W GAZECIE PORANNEJ

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 90 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 65 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 3 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową	Zł. 4.00
Za granicą	Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor: **J. Konarski. W zastępstwie: St. Zachariasiewicz.**

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem **J. Płeckiego** we Lwowie. **Należytość pocztową opłacono ryczałtem.** Odpow. red.: **Stanisław Zacharjasiewicz.**